Nr. 285 (1757). Warszawa, Środa 18 Października 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 2600.—
bez odnoszenia	„ 2300.—
na prowincji miesięcz.	„ 2600.—
Zagranicą	„ 4000.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 35
Nekrologi „ 13
zwyczajne „ 16
drobne za jeden wyraz „ 7
Ceny ogłoszeń należy rozumie
za wiersz wysokości 1 mili me
Dla poszukujących pracy rabat 50
Ogłoszenia w № niedziel. o 25% droże
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowi zuje wszystkie przyjęte ogłoszenia o dnia zmiany cen bez uprzedniego za wiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **100** mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środ

Głosujcie na 2.

Jeszcze w sprawie ochrony lokatorów.

Odezwa wyborcza warszawskiego O. K. R. P. P. S. do lokatorów wywołała wielkie przerażenie w kołach „Chjeny". „Chjena", jako stronnictwo kapitalistyczne, działa oczywiście na korzyść kamieniczników. Ale podczas wyborów trzeba się liczyć z lokatorami. A więc trzeba się przed nimi wykłamywać z tego, co się robiło i zamierza nadal robić ku ich szkodzie. Więc „Chjena" pośpieszyła z kontr-odezwą, a p. Głąbiński w „Dwugroszówkach" „wyjaśnia" sprawę. Zobaczmy, co warte są te usprawiedliwienia.

P. Głąbiński przedewszystkiem tłumaczy, że ustawa o ochronie lokatorów „wydana została w tym celu, ażeby zapewnić rodzinom osób powołanych pod broń dach nad głową". Otóż tak nie jest. Gdyby chodziło tylko o t. zw. rezerwistki, to niepotrzebna byłaby nowa ustawa, gdyż rozporządzenia dawnych rządów zaborczych zabezpieczały ich prawo do mieszkania. Rządowi tow. Moraczewskiego, kiedy wydawał ustawę o ochronie lokatorów, chodziło o ogół mieszkańców miast, który bez tej ochrony wydany byłby na łup potwornej lichwy mieszkaniowej. Jeżeli p. Głąbiński ochronę lokatorów ogranicza do sprawy „rezerwistek" — sprawy już dawno nie istniejącej — to tem samem stwierdza, że mu chodzi o zniesienie ochrony lokatorów. Niezręczny jest p. Głąbiński! Niby to chce przekonać, że i „Chjena" jest za ochroną lokatorów — a odrazu, na samym początku dowodzi, że ochrona jest niepotrzebna, ponieważ chodziło, kiedy ją uchwalano, rzekomo tylko o „rezerwistki".

Ale idźmy dalej. P. Głąbiński, niby to zgadzając się na istnienie tej niepotrzebnej ochrony lokatorów, nic o niej dobrego nie mówi — przeciwnie stara się jej skutki przedstawić w jaknajczarniejszych barwach. A więc powtarza starą piosenkę kamienicznikowską, że z powodu ochrony lokatorów nie buduje się nowych domów. Jest to oczywista nieprawda, ponieważ ochrona lokatorów nie dotyczy nowozbudowanych domów. A mimo to kapitaliści domów nie budują! Dlaczego? Dla tej prostej przyczyny, że dom, nawet przy bardzo wygórowanem komornem, nigdy kapitaliście nie da takich zysków, jak paskarstwo towarowe. Spadek waluty i paskarstwo — ten rak, toczący całe życie gospodarcze — sprawiają, że niema ruchu budowlanego. Więc nie ochrona lokatorów, lecz właśnie polityka gospodarcza „Chjeny" i wogóle paskującego mieszczaństwa, obszarnictwa i chłopstwa stoi na przeszkodzie budowaniu nowych domów.

I jest to oszukiwaniem ludzi, jeżeli się mówi, że podwyżka komornego wpłynie na ruch budowlany. Bo komorne musiałoby chyba dojść do zawrotnej wyżyny, wyciągać z kieszeni lokatorów olbrzymie sumy, aby prywatnemu kapitałowi „opłaciło się" budować nowe domy.

P. Głąbiński skarży się dalej, że lokatorowie haniebnie wyzyskują sublokatorów. Tak, jest to istotnie poważna bolączka. Ale dziś ustawa daje możność ścigania sądowego paskujących lokatorów. Jeżeli sublokatorowie nie korzystają ze swego prawa — to ich wina. Ale czyż położenie ich się polepszy w razie zniesienia lub pogorszenia ustawy o ochronie lokatorów? Przeciwnie — pogorszy się jeszcze, bo już nic wyzysku i paska nie będzie krępowało.

P. Głąbiński przelewa łzy krokodyle nad losem „ludności, poszukującej mieszkań w miastach". Ale cóż poszukującym mieszkań pomoże, że lokatorowie będą musieli płacić wielkie komorne? Czyż przez to łatwiej i taniej znajdą mieszkanie? Wprost przeciwnie! Jeżeli dziś — pomimo ochrony — poszukujący mieszkania są w położeniu rozpaczliwem, to dlatego, że muszą za wszelką cenę dostać mieszkanie. P. Głąbiński nic im nie pomoże, zrobi tylko to, że wszyscy lokatorowie będą niemal w takiem samem położeniu, jak poszukujący mieszkań.

Bo do tego się sprowadza zawarta w „chjeńskim" projekcie ustawy — wolność umów. Według tego projektu, wolno kamienicznikowi żądać za mieszkanie ile chce. Żaden urząd ani sąd nie może się do tego wtrącać. Cóż to znaczy? Oto że kamienicznicy, pewni bezkarności, będą używali wszelkich szykan, wszelkich sposobów, aby pozbyć się lokatorów, którzy nie zgodzą się na taką „wolną umowę". Lokatorom bronić się będzie bardzo trudno — poszukujący mieszkań absolutnie żadnej obrony nie będą mieli.

A prawda, projekt „chjeński" ustanawia w każdem mieście komisje, które mają określać podwyżki, obowiązujące wtedy, kiedy niema „wolnej umowy". Komisje te mają się składać w równej liczbie z przedstawicieli stowarzyszeń lokatorów i stowarzyszeń kamieniczników, z sędzią-przewodniczącym na czele. Ale w tych komisjach rozstrzyga się większością głosów. To znaczy, że wystarcza, aby jeden lokator przeszedł na stronę kamieniczników — i ci będą mieli wszystko, czego chcą! Takie wypadki mogą się zdarzać bardzo często: bo kamieniczników jest niewielu, są między sobą zgrani, dobrze zorganizowani, mają wspólny interes w łupieniu lokatorów. Tymczasem lokatorowie są słabo zorganizowani i różnią się niezmiernie pod względem swego położenia materjalnego. Jeżeli przedstawicielem lokatorów będzie jakiś bogaty „chjenista", to napewno będzie trzymał z kamienicznikami, nie z lokatorami. A zresztą nie ulega wątpliwości, że jeżeliby projekt „Chjeny" stał się prawem, to kamienicznicy będą zakładali fikcyjne „stowarzyszenia lokatorów", aby przemycać w ten sposób do komisji swoich popleczników z pośród lokatorów.

A więc „Chjena" w swoim projekcie nie zachowała nawet elementarnego warunku takich komisji: mianowicie, że są dwie strony, które się układają, a w razie niezgody kamieniczników z lokatorami — rozstrzyga przewodniczący. „Chjena" każe rozstrzygać większością głosów, co leży właśnie w interesie kamieniczników.

I cóż mają określać tak głosujące komisje? Mają zapewnić zyski kamienicznikom! Takie zadanie wkłada na nie „Chjena", nazywając to cynicznie „ochroną lokatorów". Bo projekt „chjeński" wyraźnie powiada, że komorne, ustanawiane przez komisje, ma nietylko pokrywać wszelkie wydatki kamienicznika na dom, ale jeszcze dawać mu zysk! Tu widzimy jasno, o co „Chjenie" chodzi. Dla zamydlenia oczu mówi się o remoncie, o budowie nowych domów — a w rzeczywistości „Chjenę" boli serce, że kamienicznicy nie mają zysków i te zyski chce im zapewnić.

W praktyce z tego wszystkiego powstałoby niesłychane zamieszanie. W każdem mieście inaczej określanoby komorne. W każdem poszczególnem mieście komorne określanoby dowolnie, bo jak obliczyć i jak podzielić między lokatorów wydatki kamieniczników na dom? W każdym domu wydatki te są różne i zmienne, a komisja ma je określać dla całego miasta. Tak samo, jak określić „godziwy" zysk kamieniczników? Zadania zupełnie niewykonalne.

Ale „Chjena" umyślnie tak urządziła owe komisje, żeby nie mogły wcale dobrze funkcjonować. Chodziło „Chjenie" o to, żeby żadnej nie przynosiły lokatorom korzyści, a wywoływały tylko chaos. W taki chytry sposób „Chjena" chce osiągnąć swój cel: zupełne zniesienie ochrony lokatorów. I gdyby projekt „Chjeny" stał się ustawą, to bardzo rychło po ochronie lokatorów nawet śladu by nie zostało.

Jest zupełną nieprawdą to, co mówi p. Głąbiński, że socjaliści nie zwracają uwagi na remont domów. Przeciwnie — posłowie nasi dali projekt, który jedynie zabezpiecza remont domów. Zaproponowali mianowicie, aby na lokatorów nałożyć specjalny podatek, z którego utworzyłby się miejski fundusz remontu domów. Za te pieniądze naprawiałoby się domy — i to przedewszystkiem domy najbardziej zaniedbane, grożące zawaleniem i t. d. Byłaby to niejako solidarna odpowiedzialność wszystkich mieszkańców miasta za stan domów i pomoc wzajemna. Tylko przy takiem postępowaniu, remont będzie rzeczywistością. Tymczasem „Chjenie" chodzi tylko o to, żeby kamienicznikom dać ogromne podwyżki i — zyski, pod pozorem remontu.

Tow. nasi nie pozwolili „Chjenie" na przeprowadzenie jej planów w Sejmie Ustawodawczym. Sprawa lokatorów wypłynie w przyszłym Sejmie. Im silniejsza będzie „Chjena", tem gorzej dla lokatorów. „Chjena", już nieskrępowana bliskością wyborów, tem zacieklej będzie walczyła przeciwko lokatorom a na rzecz kamieniczników. Zwycięstwo „Chjeny" — to zniesienie ochrony lokatorów. Tylko socjaliści mogą obronić lokatorów i nie dopuścić do paskarstwa kamieniczniczego.

Ci z pośród niezamożnych lokatorów, którzy będą głosowali na „Chjenę", dowiodą słuszności niemieckiego przysłowia: „Tylko najgłupsze cielęta same sobie wybierają rzeźników"!

O centrum i o inteligencji.

Z kół inteligencji postępowej otrzymujemy następujący artykuł:

Biedna inteligencja. Przez kilka lat kładziono jej w uszy, że jest powołaną do przodownictwa w narodzie, pochlebiano jej, użalano się nad jej położeniem materjalnem. Zdawałoby się — gdyby te preludja do akcji przedwyborczej chciał kto brać na serjo — że istotnie chodzi o jakąś wielką robotę społeczną i polityczną, o czyszczenie Augjaszowej stajni, wystąpienie z programem szerokiej akcji, która politykę sejmową uważać będzie za fragment tylko, wszystkie siły skupiając w „pracy państwotwórczej", w działalności społecznej. Nic z tego. Żywotność wstąpiła w inicjatorów „ruchu inteligenckiego" dopiero w chwili, gdy zaczynała się akcja wyborcza. Rzucono skromniejsze hasło: szeregowania się do wyborów w imię interesów zawodowych. Cóż — i to jest stanowisko. Wychodząc z tego założenia, można konsekwentnie dojść do przekonania o potrzebie połączenia się z masą robotniczą, która występuje również w obronie swych interesów, w obronie pracy. Wydawało by się to właściwem już z tego względu, że inteligencji zawodowej wypadałoby nie zacieśniać swego stanowiska wyłącznie do obrony tylko własnego interesu, podczas gdy te masy, nie posiadające dyplomów ani pragmatyki służbowej umieją się zdobyć na szerszy program społeczny. Los oszczędził „inteligentom" tak niebezpiecznego „staczania się ku lewicy". Skończyło się na jednej odezwie i bloku wyborczym z Unją Państwową.

Inteligencja — ta „powołana do zabrania głosu, położenia kresu waśniom partyjnym, ujęcia przewodnictwa w narodzie" i t. p., dziś przychodzi potulnie i skromnie na wiece Unji, wysłuchuje referatu i — „ponieważ nikt głosu w dyskusji nie zabierał" — potulnie uchwala głosować na listę Unji. „Przodująca rola inteligencji" skończyła się. Ma ona stanowić masę wyborczą dla „centrowej" burżuazji, poczem, zrobiwszy swoje, może odejść z uczuciem spełnionego obowiązku.

Można oczywiście wysnuć i z takiego stanu rzeczy pocieszające prognozy. Lepiej jest, jeśli panowie w surdutach i z dyplomami głosują na Centrum lub Unję, niż gdyby głosowali na ósemkę i mur

li za bogoojczyźnianą Chjeną. Otrzewienie się z wpływów Głąbińskich, Dubanowiczów, Radziszewskich — to też jest postęp w pojęciach i w orjentacji politycznej.

Ale na co chciałbym zwrócić uwagę ludzi, którzy słowa o „przodującej roli inteligencji" biorą na serjo i działalności nie identyfikują z jednorazowym aktem wyborczym — to na zwężenie aspiracji, na absolutną bezprogramowość tego ruchu centrowego" — bardziej na lewo czy bardziej na prawo. Chcę być dobrze rozumianym. To nie jest kwestja odciągania sobie głosów przy wyborach. Szerokie koła inteligencji zawodowej nie poszły na hasła centrowe i trwać będą przy sztandarze P. P. S. Ludzie, którzy mieli sposobność poczuć na własnej skórze rozkosze położenia najemnika, musieli o swe interesy walczyć i przekonać się, że ich sytuacja zależną jest nie od układów z Prezydjum Rady Ministrów, lecz od całokształtu stosunków społecznych, — ci ludzie zdają sobie sprawę, gdzie jest ich właściwe miejsce i łączność ich z obozem socjalistycznym na akcie wyborczym się nie kończy. Listy centrowe w tych szeregach nie uczynią wyłomów. Chodzi o sprawę bardziej zasadniczą.

Mam na myśli absolutną bezprogramowość dotychczasowej akcji inteligenckiej która kończy się kompromisami wyborczemi, najdalej idącemi. Chjena posługuje się w agitacji ulotką, zawierającą lakoniczne wezwanie: „Kto głosuje na ósemkę, ściągnie na siebie i na Polskę wszystkie 8 błogosławieństw niebieskich". Ale możnaby na miejsce ósemki postawić liczbę którejkolwiek z grup centrowych — i otrzymalibyśmy dokładne streszczenie ich programów. Obracają się one w sferze najszerszych ogólników, albowiem inaczej nazwać nie mogę zapewnień, że kandydaci będą dbali przedewszystkiem o interes państwa, będą uczciwi i wniosą do pracy sejmowej cały zasób uzdolnień fachowych, jaki posiadają. Nie przypuszczam, aby jakakolwiek grupa polityczna zaniedbała twierdzenia, że dba przedewszystkiem o interes państwa lub nie zaręczała za swą uczciwość. Jaką zaś dla wyborcy i dla Polski pociechą mają być uzdolnienia fachowe hr. Baworowskiego lub p. Skulskiego— doprawdy trudno mi odgadnąć. Zdaje mi się, że zachodzi tu pewne pomięszanie pojęć przy identyczności ambicji.

Myśl moją pozwolę sobie zilustrować anegdotą. Przy wyborach do drugiej Dumy rosyjskiej postawił swą kandydaturę, jako umiarkowany liberał, były carski minister. zdaje się, hr. Tołstoj, który przed wyborcami wystąpił z programem, złożonym z samych dobrych intencji i nic nie mówiących ogólników.

— Panie hrabio — odpowiedział mu jakiś dowcipny feljetonista — na posła program pański jest zbyt ubogi. Niech się pan da wybrać na ministra — to co innego. Na ministra to wystarczy.

W Polsce mieliśmy szereg rządów bezprogramowych, trwających po to, ażeby zapełniać pustkę na fotelach ministerjalnych. Programu wymagano tylko od ministra skarbu: projektu uzdrowienia waluty. Na innych posterunkach wymagano tylko trochę znajomości rzeczy i uczciwości, dającej gwarancję, że interes publiczny nie będzie zaniedbany na rzecz prywaty. Grupy centrowe, złożone w połowie, jak wiadomo, z byłych ministrów, ulegają złudzeniu, że dla wystąpienia na arenie sejmowej wystarczą też same kwalifikacje: trochę fachu i trochę rozgarnięcia, by od wypadku do wypadku jakoś sobie radzić z tem dobrem państwa. Parę mandatów, obsadzonych przez ludzi, którzy przedstawiają niejakie kwalifikacje, że od wypadku do wypadku będą sobie jakoś radzili w bieżących kwestjach sejmowych — to w najlepszym razie wynik tej akcji, która rości sobie pretensje do wchłonięcia wszystkich sił inteligenckich.

Może nie od rzeczy będzie wspomnieć w tem miejscu o anti-partyjności i pośrodkowości, unikającej wszelkich skrajności, te dwa bowiem postulaty znaczną w agitacji wyborczej odgrywają rolę, stanowiąc zwłaszcza motyw przewodni Centrum polskiego. Zechciejmy sobie przypomnieć, że w szeregu przesileń gabinetowych decydowały o koalicji na prawo lub koalicji na lewo grupki centrowe, a celem starań każdej z nich i ambicją było stać się „języczkiem u wagi" przechylającym szalę. W świetle tych doświadczeń starania o stworzenie „bezwzględnego Centrum" wyglądają znacznie mniej państwotwórczo, aczkolwiek bardzo ministerjalnie. Przeświadczenie zaś, że po obu skrzydłach dokoła centrum istnieją tylko „wichrzenia partyjne", tylko ułomności natury ludzkiej, pozwala ciągnąć z takiego stanowiska podwójne korzyści. Po pierwsze — rozgrzesza z braku wyraźnego oblicza i jasnego programu, albowiem jest to tylko zbawienne uchronienie się od niezdrowej partyjności. Któż może z góry przewidzieć, czego dobro państwa wymagać będzie? Po drugie — to rozgrzesza również i z wszelkich kompromisów, albowiem czyż nie wszystko jedno z którą „partyjnością" wchodzić w porozumienie, skoro tak czy owak trzeba się zgodzić na domieszkę partyjnego błędu do czystego złota centrowości, w której zawsze nieomylnie mieszka duch boży?

Istnieją więc pomyślne horoskopy, że wybrańcy z list centrowych, jeśli zyskają mandaty, to sobie poradzą i nawet rychło zdobędą teki ministerjalne. Czy to wystarczy inteligentom-wyborcom? Czy dalej ich aspiracje nie sięgają? Jeżeli zaś marzyło im się kiedyś w snach o stworzeniu nowego kierunku społecznego, o skoncentrowaniu sił, pracujących i poza Sejmem, jeżeli nietylko dla swych wybrańców z listy lecz i dla siebie marzyli o jakiemś polu pracy, to cóż dziś muszą w duchu mówić sobie po dokonanych kompromisach wyborczych i zwężeniu pięknych zamiarów do walki o parę bardzo niepewnych mandatów?

Muszę wyznać przed sobą, iż doświadczenie pierwszych wyborów niczego ich nie nauczyło. Żywotność różnolitych Centrów, Polskich i Mieszczańskich, powinna im wskazać, że jeśli między prawicą i lewicą „jest miejsce na partję", jak się to tylokrotnie powtarzało, to będzie to partja typowo mieszczańska, partja majsterków i sklepikarzy, albowiem tak wygląda układ warstw społecznych w miastach. „Miejsce" zaczyna się wypełniać. I oczywiście nie zajmie go partja demokratyczna, państwowa, postępowa, nieskrajna, tolerancyjna, górna, chmurna i anielska, lecz wyraźna grupa mieszczańska, obciążona serwitutami na rzecz wyborców i ich bynajmniej nie państwowych interesów. Demokracja, zaczynająca od samych tylko ideałów, a kończąca na paru mandatach i w celu ich zdobycia wyładowująca wszystkie swe siły, powinna wreszcie zrozumieć, że jej odrębne istnienie nie ma racji bytu i przyczynia się tylko do rozstrzelenia głosów i sztucznego przedziału pomiędzy pracownikami umysłowymi i fizycznymi, opartego li tylko na uprzedzeniach, które winny zginąć corychlej.

Prosper.

Zblizka i zdaleka.

CO POCZTA PRZYNOSI...

Zacny Panie.

„...Nie nazywam Pana inaczej, nie używam tytułu „towarzysza". Nie jestem socjalistką, nie należę do partji, ale głosować będę na „dwójkę". Dlaczego? Nie zajmowałam się i nie zajmuję polityką. Dawnemi laty, jak większość otoczenia mego, byłam patrjotką. Nienawidziłam z całego serca zaborców. Szkoły kończyłam w Piotrkowie. Byłam w Krakowie. Byłam w Poznaniu. Od dwudziestu lat jestem nauczycielką. Zwiedziłam pół kraju, wędrując po różnych dworach wiejskich, gdzie uczyłam dzieci mniej lub więcej zamożnych, jak wy mówicie, obszarników. Widziałam wiele, niemało czytałam, ale do polityki nie miałam przywiązania. Zdawało mi się, że polityka dzieli ludzi, a mnie się zdawało, że należy wszystko czynić, aby ludzi wiązać i łączyć. Kiedy młodą dziewczyną znalazłam się na pierwszej posadzie nauczycielskiej i zaczęłam jeść chleb najmitki, wiele mnie raziło w stosunkach dworu i chłopów, dworu i parobków, zamieszkałych po czworakach. Pod moim wpływem zaprowadzono we dworze darmową pomoc lekarską i zaczęto dzieci uczyć na wsi. To znaczy właściwie, ja te dzieci uczyłam, a kiedy żandarm szkołę nakrył, ja odsiedziałam kozę w gubernjalnem podówczas miasteczku, a dziedzic karę zapłacił. Kiedy wróciłam, miejsce moje było zajęte, dzieci już nikt nie uczył. „Pani nie zdziwi się — rzekł dziedzic, że miejsce pani zajęte, pani nas w całej gubernji skompromitowała swoją oświatą. Kary, którą zapłaciłem, nie wytrącę pani z zaległej pensji...

— Cóż ty pleciesz, Michał — wołała wystraszona dziedziczka.

— Pewnie, że nie wytrącę, na tyle jestem patrjotą, ale to pewna, że sąsiedzi nasi by wytrącili. Teraz nie czas na patrjotyzm i powstanie. Zresztą na co chłopa uczyć? On się komisarza włościańskiego poradzi, czy aby go pani dobrze uczy. Moja rada: niech pani poprzestanie na tem doświadczeniu. Ja żalu nie przechowam z racji tylu przykrości, które z pani powodu miałem, ale już drugi raz nie dam się namówić a pani szczerze radzę: obejdziemy się bez oświaty.

„To było pierwsze moje rozczarowanie. Musiałam długo czekać na posadę. Policja nie pozwalała mi wrócić do Warszawy. Ale wyznaję, że zimna woda dziedzica nie ostudziła mojego zapału. Stałam się tylko ostrożniejsza. Zauważyłam też, że chłop z biegiem lat stawał się coraz odważniejszy, a właściciel ziemski coraz ostrożniejszy i obojętniejszy.

„W 1905 roku pomagałam chłopom robić „strajki" z powodu języka rosyjskiego w gminie i w sądzie gminnym. Tam, gdzie byłam, awantur było co niemiara. W sąsiedztwie sędzia gminny poszedł do więzienia, nie chciał prowadzić ksiąg i protokułu po rosyjsku. Ojciec moich dzieci był na niego oburzony, mówił, że „zgubi Polskę". Straciłam wtedy posadę, bo ten „wróg" Polski wydawał mi się bohaterem i nawet list do niego do więzienia napisałam wierszem. Zostałam uznana za warjatkę. Musiałam szukać chleba. Wtedy po raz pierwszy usłyszałam o P. P. S. Oto, jak poznałam te trzy litery.

„Kominy w wiosce, gdzie mieszkałam, wymiatał kominiarz, który przychodził dla tej czynności z miasteczka. Był grzeczny i wdawałam się z nim w rozmowy. Dzieci go się bały i chciałam dzieci od strachu oduczyć, więc zatrzymywałam go na drodze i wdawałam w rozmowy. Pewnego dnia zauważyłam, gdy stał bez czapki przedemną, że na jej dnie bieli się papier. Był cały czarny, na ubraniu, na rękach, na twarzy — i ta biała plama przykuła poprostu wzrok mój do czapki.

— A to jest bibuła, szepnął. Jak pani chce, mogę zostawić.

I obejrzał się wokoło. Nie było nikogo, prócz dzieci. Wyjął i oddał.

— Za tydzień pani odda. Będę wracał tędy.

„Był to wasz „Robotnik". Odtąd, jak długo byłam w tych stronach, czytywałam „Robotnika". Nie wszystko w nim rozumiałam; dowiedziałam się wielu nowych dla mnie rzeczy. Sprowadziłam sobie różne książki. Laveleye'a „Socjalizm Współczesny", Engelsa „Początki państwa i rodziny", Lafargue'a „Praca umysłowa wobec maszyny", i tygodnik „Ogniwo", o którym mówiono, że pisują tam socjaliści. Jednak socjalistką nie zostałam. Pewnie dlatego, że nigdy nie spotkałam socjalisty i nigdy nikt mnie na socjalizm nie nawracał. Zawsze to co innego słowo żywe, a słowo drukowane tylko.

„Potem przyszedł rok 1906 i zobaczyłam P. P. S. już nietylko na szpaltach tajnej, przez kominiarza kolportowanej bibuły. Do naszego zaścianka dochodziły wiadomości o waszych wyprawach, o waszych wyrokach. Przychodziły listy z miasta, listy ze stolicy. Przyjeżdżali znajomi. Opowiadali na ucho, (aby służące nie słyszały) o odwadze socjalistów, o mordowaniu szpiegów, naczelników, gubernatorów na ulicach miast, o agitacji w wojsku moskiewskiem, o reformach, które muszą nastąpić.

„Wyznaję, że dziś jeszcze, gdy wspomnę owe czasy, goręcej bije mi serce. A wtedy — śniliście mi się po nocach jak bohaterowie, jako archaniołowie co przychodzą Polskę wyzwolić z kajdan niewoli... Ach, jak ja się spłakałam, czytając „Sen o szpadzie" i „Słowo o bandosie" — Żeromskiego!

„Cóż będę dalej pisała? Mijały lata, najadłam się niemałej biedy, dziś jestem już niemłoda i znużona. Polityką nie będę się zajmowała. Dziś ziścił się „Sen o szpadzie". Jest Polska i trzeba ją urządzić. Nie łatwa to rzecz. Trzeba wybierać ludzi do Sejmu. Powiem Panu: nie będę głosowała jak tylko na „2". W mojem otoczeniu kiwają nademną głową. Ale nie mogę inaczej. Wszystkie wspomnienia życia, cała treść mojego, pracą nauczycielską urobio-

Z teatru.

TEATR POLSKI.

Szalony dzień, czyli Wesele Figara, komedja w 5 aktach Beaumarchais'ego. Przekład Boy'a. Dekoracje K. Frycza. Reż. A. Zelwerowicz.

„Cóż widz zobaczy w tej sztuce? — pytał autor półtora wieku temu, opatrując komedję przedmową: „Najniewinniejszą intryżkę pod słońcem. Magnata hiszpańskiego, zakochanego w młodej dziewczynie, którą chce uwieść; wysiłki, jakie młoda oblubienica, narzeczony jej i żona magnata jednoczą, aby unicestwić zamiary absolutnego pana, któremu stanowisko, majątek i hojność dają w ręce wszystkie środki dopięcia swego celu. Oto wszystko, nic więcej. Macie całą sztukę, jak na dłoni". Tak pisząc Beaumarchais miał niewątpliwie słuszność — wobec nas, ludzi XX wieku. Ale dla widzów i słuchaczy r. 1784, kiedy to Wesele Figara po raz pierwszy ujrzało światło łojówek teatralnych w Paryżu, było ono rewolucją, jak mówi Boy, rewolucją wesołą. Ale żeby znaczenie takiego określenia zrozumieć, trzeba uprzytomnić sobie, że sztukę wystawiono na pięć lat przed rewolucją wielką i tragiczną dla magnatów francuskich i niefrancuskich, w czasie niewoli, pańszczyzny, „jus primae noctis" panowania despotyzmu, łajdactw, szachrajstw i obłąkanej lekkomyślności próchniejącego „dawnego porządku" (ancien régime'u), sprzedajności dyplomatów i sędziów, władania kochanek królewskich i dworaków, jednem słowem w okresie dogorywania francuskiego feudalizmu.

W „Weselu Figara" obnażono ten proces gnilny w sposób szelmowsko dowcipny i artystyczny zarazem, nie w postaci słownych inwektyw, tyrad płomiennych, nawet nie w sarkastycznych wycieczkach refleksyjnych (których jest stosunkowo niewiele), ale w kapitalnej akcji, pędzącej i plączącej się z szybkością karkołomną, w osobie wydrwionego magnata - uwodziciela, który posiadając do rozporządzenia całą przewagę absolutnej władzy, fortunę i wyćwikę w uwodzeniu, ulega w pojedynku na inteligencję, chytrość, dowcip, podstęp, śmiałość — lokajowi i pokojówce. A była to odwaga, ba, zuchwałość kryminalna i na owe czasy tak niesłychana, że inny autor nowoczesny, Diderot, nie ośmielił się powieści swej pod tyt. „Kubuś i jego pan" (przetłumaczonej przez Boy'a), osnutej również na przeciwstawieniu pana i sługi i przyznającej wyższość pod każdym względem słudze, wydać za życia drukiem. Groziłaby mu za to Bastylja.

Trzeba było niezwykłego sprytu Beaumarchais'ego, aby wystawić komedję a i on musiał za to — kilka coprawda tylko dni — posiedzieć w kozie. Tyle przynajmniej trzeba wiedzieć, ażeby dzisiaj jako tako ocenić „rewolucyjność" tej komedji. Być może zresztą, że istnieją jeszcze nawet dzisiaj ludzie, dla których to i owo będzie w „Weselu Figara" niepokojące, światoburcze, śmiałe, ale takich maluczkich jest chyba niewielu nawet wśród — arystokracji. Gdyby zatem „Wesele Figara" miało i dzisiaj do nas przemawiać tem, czem rozżarzało ciekawość współczesnych, czem ich przyciągało, gniewało, oburzało, efekt przedstawienia byłby mizerny. Lecz Beaumarchais, będąc heroldem i zwiastunem nowych czasów, był zarazem z bożej łaski artystą i to ocaliło jego rewolucyjne dzieło dla potomności. Rozpłomienił przytem swe widzenie życia takim ogniem przekonania, taką werwą agitacyjną, takim dowcipem i humorem, że cel moralny splótł się tu z koncepcją artystyczną w całość nierozerwalną, ścisłą i jednolitą. Instynktownie czując i świadomie wiedząc, że dzieło sztuki chybia celu, gdy usiłuje działać za pośrednictwem środków nieartystycznych, jak morał, tendencja, dydaktyzm, stawił na scenie ludzi, charaktery, puścił ich w opętany wir lekkiej i zawrotnej akcji, oświetlił błyskawicami dowcipu, ciętych djalogów i ukazał w sytuacjach przekomicznej inwencji. A nawet chociaż dopuścił się niejednego występku wobec postulatu konsekwencji scenicznej i logicznej budowy, to błędy te zacierają się w serdecznym pędzie tego „szalonego dnia".

Teatr Polski wystawił komedję francuskiego klasyka z pieczołowitością, starannością i nakładem, jakich życzę mu przy wystawianiu dzieł polskich. Całość została ujęta w ramy wspaniałe. Zarówno wnętrze zamku, jak i scena ogrodowa piątego aktu słusznie budziły zachwyt. Sceny zbiorowe wesela i baletu były żywe i w każdym szczególe obmyślane, aż do woźnego sądowego czy ostatniej dziewczyny w pochodzie weselnym. Z poszczególnych wykonawców żaden nie „puścił" roli a niektórzy, jak Małkowski - Słoneczko, Łapowy - Neuhelt, Bazyli - J. Orwid i oczywiście Gąska - Zelwerowicz, wycisnęli różany sok komizmu ze swych rólek do ostatniej kropli. Czar tkwiący w koncepcji postaci Cherubina wysnuła p. Umińska z talentem i swobodą rzetelnej artystki, mimo tremy premjerowej. Talent tej artystki rozwija się w oczach. Z wykonawców głównych wysunęła się na czoło Przybyłko - Potocka. Było to dla wielu z pewnością niespodzianką, gdy nic zdawałoby się nie zaleca tej znakomitej skądinąd artystki na interpretatorkę Zuzi „osoby młodej, zręcznej, dowcipnej i wesołej ale nie tą wesołością niemal wyuzdaną". Tymczasem stwierdzić trzeba, że Przybyłko - Potocka trafiła właśnie w te intencje poety nieomylnym instynktem i podziwu godnem opracowaniem roli. „Ładny charakter" pokojówki jej lotność, przekora, zręczność i nieuchwytny czar młodości — wdzięk, poetyczną mgłą otuliły Zuzię — P. Potocką. Jeżeli tego nie było w akcie pierwszym, to tylko zapewne premjera temu była winna, bo i wszyscy inni artyści w pierwszym akcie jeszcze nie zgrali się, markując tempo komedji głównie nerwową gestykulacją oraz pośpiesznym zanadto djalogiem, chociaż szybkość mowy nie zawsze przecie jest świadectwem temperamentu. Rola tytułowa Figara - Leszczyńskiego najjaśniej skrzyła i migotała w scenie sądu. Pozatem Leszczyńskiemu często brak było tego czegoś, co tak fascynuje u Figara — tęgości charakteru, objawiającego się w inteligencji giętkiej, lecz nieugiętej, żywiołowej, niezmożonej. Jego gracja to rękawiczki eleganckie ale — jeżowe. On jest zwinny ale i twardy. On tu bowiem jest suwerenem, chociaż pana udaje „Jego Dostojność". Hrabina (Kamińska) była sympatyczna, piękna i wytworna. P. Maszyński od trzeciego aktu znalazł swoje miejsce jako hrabia, ukazując go jako umiarkowanego niedorajdę i magnata, który w chwili porażki zawsze umie zachować się z godnością. Za pięć lat miała mu wielka rewolucja zedrzeć i tę ostatnią już maskę siły.

Zygmunt Kisielewski.

nego sumienia, każe mi tak uczynić. Socjalistką nie zostałam i pewnie nie zostanę. Ale głos mój wam tylko oddam. Powiem panu szczerze: ślub taki uczyniłam i powiem panu, w jakiej to uczyniłam chwili.

„Byłam na wsi, na Podlasiu. Wybuchł tam strajk rolny. Przyszło wojsko. Jakiś młody oficerek kazał chłopów chwytać i ćwiczyć ich przed gankiem. Patrzałam na te sceny. Zaczęłam na głos płakać. Dzieciczka zaczęła prosić, by nie bić. Nie chcieli słuchać.

„Zamknęłam się wtedy na cały dzień w pokoju. Oczy mi popuchły. Głowa ze trzy dni bolała. I wtedy przysięgłam sobie, że nie dam nigdy głosu nikomu, jak wam tylko.

„Nie wiem dlaczego i po co o tem wszystkiem do Pana piszę. Ale wtedy zaczęłam czytać dziennik wasz i w tym dzienniku spotykam artykuły Pana. Wydaje mi się, że i Pan jest nauczyciel, może poprostu wiejski nauczyciel, jak ja... Może Pan list mój ogłosić. Nie wstydzę się moich poglądów. Więcej takich jak ja powinno być w Polsce kobiet.

Marja Anna Nadolska.

Niechaj stanie się zadosyć życzeniu i pozwoleniu obywatelki Nadolskiej. Niechaj jej zacne słowa idą w świat i echo budzą!

Henryk Bezmaski.

Ruch wyborczy

BERANGER O „CHJENIE".

Wielebni ojcowie.

— Znów tu jesteście, czarne anioły?!
„Porzuciliśmy nasze podziemie:
Napoły lisy, wilki napoły,
Dźwigamy śmiało zakonu brzemię.
Nasz chrzestny ojciec, święty Ignacy,
Kazał nam jąć się społecznej pracy,
Więc chcemy ludzkie oświecać plemię,
Oddajcie dzieci pod nasze baty!

Hej, z całych sił
Młódź walmy w tył,
By popchnąć naprzód rydwan oświaty!

— — — — — — —

Choć bój z ukrycia toczymy cichy,
Nie ustajemy w podboju pracy:
Rolę żołnierzy spełniają mnichy,
A z nas — wodzowie nielada jacy.
Chytry misjonarz wybiega na żer,
Jak najsprytniejszy komiwojażer.
Cni kapucyni — nasi kozacy:
Prędko wam wszystkim połamiem gnaty!

Hej, z całych sił,
Młódź walmy w tył,
By popchnąć naprzód rydwan oświaty.

BEZPRAWNE SKREŚLENIE

nazwiska tow. Jana Kwapińskiego z listy kandydatów okręgu Nr. 10.

Pod adresem generalnego komisarza wyborczego.

Na posiedzeniu okręgowej komisji wyborczej Nr. 10 we Włocławku dnia 16 b. m. była sprawa ustalania list kandydatów do Sejmu, zgłoszonych w okręgu dziesiątym. Jeden z członków kom. okr. kol. Radomyski zażądał wykreślenia „pseud. Kwapiński Jan" przy kandydacie tow. Chałupce Piotrze. Mimo protestu przeciw powyższemu niczem nieuzasadnionemu żądaniu endeka Radomyskiego ze strony pełnomocnika naszej listy tow. J. Kuźmińskiego i członka komisji okr. tow. Gąszczyńskiego — okręgowa komisja wyborcza zadecydowała większością głosów wykreślić z listy nazwę pseud. Jan Kwapiński.

Uchwała kom. okr. Nr. 10 jest krzyczącem bezprawiem. Tow. Kwapiński ma w paszporcie wypisane: Piotr Chałupko pseud. Jan Kwapiński i żadna komisja nie ma prawa odbierać obywatelowi jego nazwiska czy pseudonimu. Uchwała włocł. kom. okr. jest tembardziej najzwyklejszą szykaną endecką, kiedy się zważy, że („Monitor Polski", Nr. 227, z dnia 6 października b. r.) w liście sejmowej Nr. 2 na miejscu ósmem jest wyraźnie: Chałupka Piotr, ps. Kwapiński Jan, przewodniczący Zw. Zaw. Robotn. Rolnych, lat 37, Warszawa, ul. Warecka Nr. 7".

Pan generalny komisarz wyborczy winien pouczyć kom. okręg. Nr. 10 we Włocławku, że nie wolno wykreślać z listy pseudonimów, bo one są własnością poszczególnych obywateli, a nie zależą od widzimisię tego czy innego endeckiego sędziego.

Sprawa to pilna, bo jak się dowiadujemy kom. okr. Nr. 10 zgłoszone listy kandydatów podała do druku. Skarb państwa może koszt kilkuset tysięcy marek ponieść na dwukrotne drukowanie listy kandydatów.

KANDYDACI P. P. S. DO SEJMU

z okręgu Nr. 10 (Włocławek — Nieszawa— Lipno).

Na liście kandydatów P. P. S. do Sejmu z okręgu Włocławskiego figurują tow. tow. Zygmunt Piotrowski, Jan Kwapiński, Stefan Zbrożyna.

***

Naogół w okręgu Nr. 10 (Włocławek, Nieszawa, Lipno), zgłoszono 13 list kandydatów do Sejmu, mianowicie: P. P. S., „Wyzwolenie", „Piast", cztery żydowskie (Bund, Poale - Sjon, Priłucki, Ortodoksi), Mniejszość narodowa, Chjena, Centrum Polskie, N. P. R., lista ks. Okonia i jedna dzika.

Na czele Ch-je-ny stoi poseł Czerniewski, znany zamachowiec, Centrum Polskie ma posłów Stażyńskiego i ks. Starkiewicza, N. P. R. fabrykanta Bojańczyka z Włocławka, a później posłów Rajcę, Postolskiego; „Wyzwolenie" — adw. Łypacewicza z Warszawy. Żydowskie listy mają swych działaczy z Warszawy.

Komuniści nie wystawili swej listy w tym okręgu.

W SPRAWIE PRAWA GŁOSOWANIA NIEMCÓW GÓRNOŚLĄSKICH.

W sprawie spisu wyborców do Sejmu warszawskiego na obszarze G. Śląska zostało ustalone, że wszyscy ci Niemcy, którzy opuścili G. Śląsk i udali się do Niemiec nie mają prawa głosu. Nie mają również tego prawa urzędnicy niemieccy, którym konwencja z Niemcami pozwoliła zamieszkać tymczasowo na G. Śląsku jakkolwiek nie wstąpili do polskiej służby państwowej.

Nasze wiece.

WODYNIE (z. Siedlecka). Dn. 15 b. m. odbył się tu wiec P. P. S.. Na wiecu przemawiał wyczerpująco do zebranych robotników rolnych i małorolnych tow. Szczypiorski. Zebrani jednomyślnie uchwalili głosować na listę P. P. S. Nr. 2.

Po wiecu prezes miejscowej kooperatywy — endek, zwolennik listy Nr. 8, był do tego stopnia przekonany argumentami tow. Szczypiorskiego, że zaprosił go do przemawiania na ogólnem zebraniu członków kooperatywy. Towarzysz nasz na zebraniu tem mówił o znaczeniu spółdzielczości.

Jednocześnie wszyscy zebrani domagali się od tow. Szczypiorskiego, aby przybył w najbliższą niedzielę na drugi wiec, to powiadomią wieśniaków z okolicy, aby przyszli posłuchać prawdy, którą głosi P. P. S.

W WINNICY, dn. 15 b. m. odbył się wiec, który zgromadził przeszło 1000 tow. tow. robotników rolnych.

Przemówienia tow. Niesiołowskiego zebrani wysłuchali w skupieniu. Chociaż na wiecu było kilku przedstawicieli paskującej „chjeny", a tow. Niesiołowski wzywał ich do zabierania głosu, żaden z nich nie miał odwagi głośno przeciwstawić się wywodom naszego towarzysza.

Wiec zebrani zakończyli gromkim okrzykiem na cześć P. P. S. i „dwójki".

ŁAZISKA (st. Zamojskie). W dn. 1 b. m. do wsi Łaziska przybyli tow. tow. Czekierda i Bratek i po skończonej sumie rozpoczęli wiec wobec tłumnie zebranych słuchaczy.

Referował tow. Czekierda. Przemówienie jego zrobiło wielkie wrażenie na zebranych, którzy rozchodzili się ze słowami „Czerwonego Sztandaru" na ustach, przyrzekając głosować na listę P. P. S.

BIŁGORAJ. W dn. 8 b. m. odbył się wiec P. P. S. w Biłgoraju na rynku, wobec zgromadzonych z górą 2000 słuchaczy. Jak wszędzie „chjena" chciała wszelkiemi sposobami wiec rozbić. Wypuszczono na miasto orkiestrę straży ogniowej, by ta odciągała tłumy, wychodzące z kościoła. Ks. proboszcz dowiedziawszy się, że tow. Całuń może przybyć do Biłgoraja na wiec kolejką o godz. 1 i pół po poł., skończył wcześniej nabożeństwo, by ludzie wychodzący z kościoła widząc, że niema prelegenta, rozeszli się do domów.

Te wszystkie sztuczki spełzły na niczem. Tow. Kosiński już poprzedniego dnia przyjechał do Biłgoraja i punktualnie o godz. 12 m. 20 rozpoczął w imieniu P. P. S. wiec, powołując prezydjum z towarzyszy miejscowych. Po godzinnem przemówieniu tow. Kosińskiego zabrał głos tow. Całuń, referując w dalszym ciągu.

Wśród okrzyków na cześć P. P. S., wiec o godz. 3 po poł. został rozwiązany.

O godz. 5 po poł., na zaproszenie tow. Całunia zebrała się tłumnie publiczność do sali Klubu towarzyskiego na konferencję. Przemawiali najpierw chjeniści: Nowiński i Sarzyński, poczem na zarzuty ich doskonale odpowiedział tow. Całuń. Ks. kanonik Koziołkiewicz, widząc, że argumenty tow. Całunia są trafne i przemawiają swą prawdą do zebranych, zaczął robić zamieszanie, intonując „Nie damy ziemi skąd nasz ród" na co nasi towarzysze odpowiedzieli „Czerwonym Sztandarem". Po kilkuminutowym chaosie i krzykach awanturniczej bandy chadeckiej, grupa z ks. kanonikiem i naganiaczami chadeckimi opuściła salę. Pozostali sympatycy i towarzysze wysłuchali do końca z zainteresowaniem przemówienia tow. Całunia.

Z OKRĘGU II (Łowicz, Kutno, Gostynin, Sochaczew). W przeciągu ostatnich 10-ciu dni odbyło się w naszym okręgu kilka dużych wieców.

Dn. 6 b. m. w cukrowni „Konstancja" odbył się gardzo liczny wiec, na którym przemawiał tow. Śledziński. Cukrownia „Konstancja" do niedawna uważana była za gniazdo endecko - klerykalne, jednak wiec odbył się spokojnie i zakończony został zgodnym okrzykiem na cześć P. P. S. i jej zwycięstwa w wyborach. Tow. tow. robotnicy zajęli się zorganizowaniem Klasowego Związku i Koła P. P. S.

Dn. 7 b. m. odbył się wiec w cukrowni „Strzelce", 10 b. m. w szkole fabrycznej, w cukrowni „Łanięta", dn. 11 b. m. w cukrowni „Sójki".

13 b. m. odbył się wiec w cukrowni „Tomczyn". Po referacie tow. Śledzińskiego poprosił o głos p. Zdziennicki, najemny agitator „chjeny". W swojem krótkiem przemówieniu p. Zdziennicki chciał zbagatelizować łajdactwa, złodziejstwa i zdradę naszej rodzimej reakcji. Tow. Śledziński dowiódł mu w odpowiedzi, że całe jego przemówienie było oparte na fałszu. Tow. Śledziński poradził również niefortunnemu „chjeniście" by się najpierw sam uczył i przeczytał jakieś prace naukowe o socjaliźmie, a później dopiero zabierał głos na ten temat, wobec czego p. Zdziennicki ze spuszczoną głową, opuścił zebranie.

9 b. m. odbyło się ogólne zebranie członków P. P. S. w Kutnie, na którem została podzielona robota w powiecie śród towarzyszy i zorganizowano plan działania na ostatnie dwa tygodnie przed wyborami (w powiecie Kutnowskim), a po posiedzeniu ogólnem odbyło się posiedzenie Egzekutywy C. K. W., na którem został opracowany plan działania w całym okręgu wyborczym.

Dn. 12 b. m. odbyło się podobne zebranie członków naszej partji w Łowiczu.

Dn. 14 b. m. odbył się wiec w cukrowni „Model" pow. Gostyńskiego, na który przybyli robotnicy z folwarków i gospodarze wiejscy. Po referacie tow. Śledzińskiego, zebrani zapytywali o partje: N. P. R., Witosowców i „Wyzwolenie", na co otrzymali wyczerpującą odpowiedź, poczem wszyscy zobowiązali się pracować dla zwycięstwa P. P. S.

Dn. 15 b. m. odbył się pierwszy wiec P. P. S. we wsi Orłowie, gm. Wojszyce. Po obszernym referacie tow. Śledzińskiego została przyjęta rezolucja, wyrażająca uznanie posłom socjalistycznym i zobowiązanie, że zebrani będą pracować dla zwycięstwa P. P. S. i losy swe oddadzą na listę Nr. 2. Zabierali głos przedstawiciele „Wyzwolenia", „Piasta" i komuny. Przedstawicielowi Piasta nie dano mówić, a pozostali mówcy również nie mieli powodzenia.

W GNIEŹNIE, w środę, dn. 10 b. m., odbył się wiec P. P. S. w Gnieźnie na „Saskiej Kępie", przy tłumnym udziale wiecowników, tak, że sala mieszcząca z górą 2,000 ludzi, okazała się za mała i jeszcze pod oknami stało kilkaset osób, słuchając przemówień. Jako referenci przemawiali tow. tow. Śniady i Kossobudzki z Poznania. Wysłuchano ich w głębokiem skupieniu.

W dyskusji zabrał głos jeden z reemigrantów polskich z Westfalji, który całkowicie opowiedział się za wywodami referentów.

Mimo, że było kilku zwolenników „chjeny" żaden z nich nie ośmielił się zabrać głosu. Jednogłośnie, t. j. około 3,000 głosów, przyjęto rezolucję, wzywającą do głosowania na P. P. S.

Na wiecu uczczono pamięć naszego zacnego tow. Wierzbińskiego, który przez 30 lat służył sprawie proletarjackiej i zginął na posterunku.

Charakterystyczne, że „chjena" tego samego wieczora odbywała swój konwentykel, na który zjechały dość grube ryby „chjeńskie" w osobach: Marjana Seydy, Adama Piotrowskiego i Zofji Rzepeckiej — żony Rzepeckiego, znanego z masakry kolejarzy w Poznaniu, ale widocznie czuła się jakoś nieswojo nawet na swojem podwórku, t. j. na gruncie Gniezna, bo zwołała nie wiec, lecz... zebranie.

WOJNOWO (pow. Bydgoski). W dn. 15 b. m. odbył się tu wiec P. P. S., na którym przemawiał tow. Gawroński z Bydgoszczy. Zaznaczyć trzeba, że był to pierwszy wiec socjalistyczny w tych stronach. Po dłuższym referacie tow. Gawrońskiego, kilkakrotnie przerwanym hucznemi oklaskami, zabrał głos jakiś otumaniony chadek, mając informacje wprost od posła Fiołka, że chadecja głosowała przeciw reformie rolnej „na specjalne żądanie robotników rolnych", co wywołało śmiechy. Następnie zabrał głos miejscowy obszarnik, który po wypowiedzeniu kilku bzdurstw o Naczelniku Państwa zaintonował pieśń „Boże coś Polskę". W końcu tow. Gawroński zabrał ponownie głos i wykazał jakiemi kłamstwami posługują się obszarnicy, by tylko lud głosował za nimi, a przeciwko sobie samemu i swoim własnym interesom. Zebrani dziękując tow. Gawrońskiemu za powiedzianą im prawdę, zakończyli wiec okrzykami na cześć Polski Ludowej P. P. S. i Naczelnika Państwa.

Obecny na wiecu.

WIEC POLITYCZNY KOBIET.

We czwartek, 19 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w lokalu dzielnicy Ochota (Grójecka 45 m. 36) wielki wiec polityczny kobiet. Przemawiać będą: tow. Przewóska, ob. Weychert - Szymanowska i inne.

WYBORY DO RAD GMINNYCH NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM.

Na tydzień przed wyborami do Sejmu t. j. dnia 29 października odbędą się na Śląsku Cieszyńskim wybory do rad gminnych. (A. W.).

Tragiczna śmierć inwalidy wojennego

Od Koła warszawskiego Zw. Inwalidów otrzymujemy następującą wiadomość — tak wymowną w swojej grozie:

Inwalida wojenny Henryk Fiszer były ochotnik armji polskiej, zam. przy ul. Topiel Nr. 8, złożył podanie do Generalnej Dyrekcji Monopolu Tytoniowego o udzielenie mu koncesji na sprzedaż papierosów.

Kiedy się zwrócił po odpowiedź — zakomunikowano mu, że jest niepełnoletni, więc koncesji nie otrzyma.

Nie mając innego wyjścia, udał się do Komitetu Opieki nad Inwalidą przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 74, z prośbą o pożyczkę w kwocie 30.000 mk. Odprawiono go z niczem.

Zrozpaczony, w czwartek dnia 12-go b. m. o godz. 12-ej wyszedł do łazienki szpitalnej w szpitalu Mokotowskiem i otruł się esencją octową. Skonał w ciężkich męczarniach następnego dnia o godz. 5-ej.

Taką jest dola inwalidy wojennego.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Przed kongresem neo-komunistycznym. — Bilans działalności francuskich neo-komunistów. — Wstydliwe przeniesienie polemik neo-komunistycznych na ostatnie stronice „Humanite".

Częste starcia między neo-komunistami na łamach „Humanite" i to w artykułach wstępnych, skłoniły redakcję tego pisma do poświęcenia od czasu do czasu ostatniej stronicy dla tych szermierczych neo-komunistycznych polemik. To odesłanie z frontu pisma do jego tylnych oficyn neo-komunistycznych kłótni — było motywowane ich demoralizującym wpływem na czytelników organu partyjnego! Redakcja widocznie przypuszczała, że te utarczki, na samym końcu pisma umieszczone, mniej zniechęcająco będą oddziaływać. Dla nas jest to zupełnem przyznaniem się do tego, że członkowie partji neo-komunistycznej coraz bardziej do niej się zniechęcają. Czy takie spory odbywają się na froncie pisma, czy też na wstydliwie chowanych szpaltach — nie zmienia to faktu, że w działalności prowodyrów neo-komunistycznych niema żadnej nici przewodniej, która mogłaby ich łączyć w teorji lub taktyce, z czego logicznym wnioskiem jest to, że tembardziej zdemoralizowane są tem i neo-komunistyczne rzesze robotnicze. To polemiczne napięcie wzmaga się przed zbliżającym się francuskim neo-komunistycznym kongresem, który ma się odbyć w dn. 15 października.

Chętnie podnieślibyśmy gwoli bezstronności jakiekolwiek dodatnie wystąpienie zbiorowe neo-komunistów, ale próżno szukalibyśmy tego, nic, prócz nieporozumienia między samymi neo-komunistami i wymyślania na socjalistów — znaleźć nie możemy w ich działalności. Dotychczas zdobyli się tu oni na dwa czyny samoistne: na ogłoszenie strajku powszechnego, zakończonego klęską, bo większość nawet neo-komunistów nie usłuchała fantastycznego wezwania rewolucyjnej odezwy młodzieży neo-komunistycznej do proletarjatu Paryża, aby manifestował na placach publicznych przeciw gwałtom rządowym. To młodzieńcze wezwanie było poparte gorliwie przez partję i jej organy!? A w rezultacie zamiast stutysięcznej rzeszy, manifestowało kilkaset zapalonych młodzieńców, rozproszonych przez policję. „Populaire" w swoim czasie dobitnie i uczciwie określiło ten akt rewolucyjny: „Kilkuset zaledwie manifestantów odpowiedziało na wezwanie organizatorów. Otóż cały wpływ tej „bluffowej" prasy". Taka to partja mas! Pocieszmy się, że lud paryski nie odpowiada w większej liczbie na te bezużyteczne uliczne eksperymenty, — bo bez żadnego pożytku dla klasy pracującej; te demonstracje, poświęcające za każdym razem bezbronne mniejszości brutalnościom policji. Jedynym ich rezultatem jest to, że coraz bardziej zrażają towarzyszy i wykazują niemoc partji komunistycznej, *ośmielają reakcję*, która zestawia niepowodzenie z realnemi siłami, bądź co bądź istniejącemi w łonie klasy pracującej. A cóż mówić o wodzach, zdających sobie sprawę z istoty rzeczy, a wysyłających biedaków na takie awantury. Czyżby niektórzy szefowie — zapytuje zjadliwie „Populaire" — chcieli w ten sposób dowieść niemożności wykonania obietnic, danych Moskwie? Tak — tragedją francuskiego neo-komunizmu jest wrodzony wstręt proletarjatu francuskiego do dyktatury moskiewskiej i w tem, między innemi, należy szukać przyczyny, niewątpliwego, choć jeszcze powolnego odpadania od neo-komunizmu proletarjatu neo-komunistycznego, działaczy, jak: Fabre, Mayoux, Goutenoy de Toury, Verfenie i innych, których niedawno jeszcze partja reklamowała, a dziś traktuje ich, jak socjalistów.

Wszelkie pomyślne wydarzenia w życiu francuskich robotników są reklamowane przez zagraniczną komunistyczną prasę, ja-

to zwycięstwo neo-komunizmu, a więc w takiem samem świetle przedstawia prasa komunistyczna 110-dniowy strajk metalowców w Hawrze i akcję za marynarzami morza Czarnego. Bo faktycznie, tak jak o tem już pisaliśmy, to bezrobocie ekonomiczne odbyło się poza głowami organizacji robotniczych, wywołane gwałtami i bezczelnością wielkiego kapitalizmu metalowego, a zakończone zostało choć nie moralną, ale materjalną przegraną. Nie moralną przegraną, dlatego, że choć proletarjat uległ dzisiaj przemocy kapitalistycznej, ale dał dowód otrząśnięcia się z chwilowej drętwoty i bierność w stosunku do Bloku kapitalistycznego.

Na 15.000 robotników w Hawrze — tylko dwustu kilkudziesięciu należy do związków zawodowych. Jest to wynikiem faktu, iż walka między dwiema konfederacjami pracy wypłoszyła robotników z organizacji. Teraz możemy się zapytać, jakby się ta sprawa przedstawiała, gdyby istniała jedna jedyna Konfederacja Pracy i jedna partja socjalistyczna. I śmiało można by na to odpowiedzieć, że ten niewątpliwie duży odruch solidarności robotniczej nabrałby jeszcze większej tężyzny, wywołując nietylko, jak było tym razem, filantropijną pomoc innych robotników Francji, lecz poparcie strajkowe, a chwila nadawała się do tego. Ale ryzyko awantury politycznej, która mogłaby być zainscenizowana przez Moskwę, udaremniło ten akt. Tak więc komuniści pod żadnym pozorem nie mogą wziąć na swój rachunek 110-dniowego strajku robotniczego ale jego materjalną przegraną, z wyłuszczonych przezemnie powodów, zapisać muszą w przeważnej części na swoje własne conto.

Czem zaś była agitacja za marynarzami Morza Czarnego, pisaliśmy już niejednokrotnie. Tylko prawem fałszywej reklamy neo-komunizm przypisuje wyłącznie sobie ten akt całej demokracji francuskiej, a nawet uczciwszych ludzi z Bloku Narodowego. W obronie odsiadującego dotychczas więzienie oficera Marty'ego, wypowiadają się także tacy np. ludzie, jak niedawny min. sprawiedliwości Bonevay i stały kandydat na prezydenta republiki Pams z Bloku Narodowego, nie mówiąc już o ogóle rzesz robotniczych i całej uczciwej demokracji francuskiej.

Gdyby partja neo-komunistyczna chciała, przed jutrzejszym kongresem zrobić uczciwy bilans swej działalności, cóżby zostało z wielkich przepowiedni kongresów neo-komunistycznych? Rozmaite frazesy rewolucyjno-polemiczne wśród neo-komunistów, któremi przepełnioną jest cała ich bibuła, najrozmaitsze tendencje kłócące się ze sobą, o których tylekrotnie już pisałem — bez żadnej zbiorowej linji wytycznej — nawet w sprawie „jednego frontu proletarjackiego". Że w praktyce swojej we Francji, neo-komunizm francuski odniósł bankructwo, zarówno w akcji politycznej, jak i zawodowej, tego nie tają już przed sobą jasno patrzący na rzeczy neo-komuniści, którzy z dniem każdym powiększają liczbę „socjal-zdrajców".

Pod jedną miarę nie można jednak podciągać neo-komunistów wszystkich krajów. I gdy polski komunizm *jest ślepym wysłużką moskiewskiego bolszewizmu*, to francuski neo-komunizm, pomimo wszystko, buntuje się co chwila przeciw moskiewskiej ideowej tyranji, stąd też głównie pochodzi i jego rozkład wewnętrzny. Nawet francuscy prorocy Moskwy, przysięgający na moskiewską komunistyczną biblję, sami zaczynają już wątpić, czy to „święta księga" czy też tylko „talmud wykrętny".

Oby rozpasanie Bloków narodowo-kapitalistycznych jaknajprędzej wyleczyło uzdrawiający się z „wysypki neo-komunistycznej" francuski proletarjat.

Hieronimko.

Paryż, 14 października 1922 r.

Kronika zagraniczna.

— Wybory do angielskiej Izby Gmin odbędą się 4-go listopada.

— W Monachjum władza prokuratorska wytoczyła proces o „zdradę stanu" trzem dziennikarzom socjalistycznym: Fechenbach, Gargas i Lembke. Na sądzie prokurator domagał się 15 lat ciężkich robót dla pierwszych dwóch, a 14 dla trzeciego. Niesłychany ten proces jest zwyczajną zemstą polityczną ze strony reakcji bawarskiej na socjalistach. Fechenbach, b. sekretarz zamordowanego prez. min. Eisnera, przegrał sprawę, wytoczoną przezeń w obronie przyjaciela, a w rezultacie sam znalazł się na ławie oskarżonych.

— Na początku b. m. odbyły się w Wiedniu kongresy międzynarodówek zawodowych: robotników transportowych i budowlanych.

Do tej ostatniej zgłosiły swe przystąpienie związek rob. bud. w Polsce (siedziba w Krakowie) i komunistyczny związek rosyjski, który chciał wejść, jako jaczejka, ale nie został przyjęty. Międzyn. budowl. rozwija się b. pomyślnie i liczy przeszło 1,200,000 członków wobec 605 tys. w r. 1919.

— We Włoszech możliwe jest przesilenie rządowe, zanim zbierze się parlament. Pracują w tym kierunku faszyści.

— W Spa (Belgja) rozpoczął się 15 b. m. kongres rolników. B. minister rolnictwa Bovet projektuje założenie międzynarodówki rolniczej dla obrony interesów zawodowych włościan.

— *Biskupi irlandzcy zagrozili ekskomuniką wszystkim, któryby nadal prowadzili wojnę przeciwko rządowi. Poskutkowało to bardzo i wiele osób dobrowolnie składa broń.*

— W Londynie zaczął wychodzić nowy tygodnik socjalistyczny p. t. „New Leader" pod redakcją Brailsforda. Pismo to wyraża poglądy niezależnej partji pracy.

— W Marsylji na wezwanie organizacji zawodowych dokerzy powrócili do pracy; strajk był aktem solidarności z marynarzami.

— Powrót Lenina do zajęć politycznych odbył się z wielką pompą. Przez tydzień cały rozbrzmiewała prasa bolszewicka wiadomościami o Leninie. „Prawda" podała kilka jego fotografji i specjalny... dodatek „leninowski".

Kronika polityczna

ROLA P. DMOWSKIEGO W RADZIE OBRONY PAŃSTWA.

W ostatnim numerze „Przeglądu Tygodniowego" pos. Rosset polemizując z endecją między innemi pisze o roli przedstawicieli endecji w Radzie Obrony Państwa podczas najścia bolszewików w r. 1920.

W artykule tym czytamy:

„W okresie poselskim zetknąłem się bliżej z Naczelnikiem w czasie Rady Obrony Państwa, której byłem członkiem. Tutaj na jednem z pierwszych posiedzeń, po interpelacji posła Romana Dmowskiego, Piłsudski zażądał albo kompletnego votum zaufania, albo dymisji, przyczem wskazywał swego następcę gen. Szeptyckiego. Po mowie p. Dmowskiego, w której zapewniał, że zawsze pragnął, by w Polsce znalazł się autorytet, że autorytet ten widzi w Naczelniku i t. p. R. O. P. jednomyślnie uchwaliła owe żądane votum".

Jak wiadomo, po tem posiedzeniu p. Dmowski wycofał się z Rady Obrony Państwa i więcej nie brał udziału w jej pracach.

O tem jak endecja chciała „bronić" Warszawę pisze p. Rosset:

„Prawdą jest, że gorąco broniłem projektów Naczelnego Wodza nieodstępowania za San i bronienia Warszawy, czego skutkiem była akcja gen. Hallera i Latinika i tylu innych, i był — cud nad Wisłą! Prawda, że pod tym względem kolidowałem ze zdaniem prawicy, której członek zapewniał mnie o zdradzie widocznej Piłsudskiego, jako że w zmowie z bolszewikami nie będzie bronił Warszawy. Prawda, że pragnęli uciekać za Wartę i w Wielkopolsce organizować siły dla powrotnej walki o Warszawę.

Prawdą jest również, że nie brałem udziału w operetkowej sprawie kradzieży insygnjów przez Belweder i sprawie samochodów belwederskich uciekających do Wiesbadenu. To wszystko robili panowie z prawicy bez nas i wbrew nam".

Artykuł p. Rosséta wywołał replike ze strony p. Dmowskiego, który w wywiadzie umieszczonym w „Gazecie Warszawskiej" powiada dosłownie:

„Widząc, że Naczelny Wódz w chwili największego niebezpieczeństwa upadł na duchu, że stracił wiarę w armję, co się wyraziło między innemi w słowach „społeczeństwo chore, więc i armja chora", że nie ma żadnego planu ratowania sytuacji— zwróciłem uwagę, że w takiem położeniu logika nakazuje powołanie do kierownictwa wojną innego człowieka. Gdy Naczelnik Państwa odpowiedział, że pozostawia Radzie Obrony zdecydowanie czy ma zostać, czy się całkowicie usunąć, i wyszedł z sali, nastąpiła wymiana zdań między członkami Rady, w której nikt nie poparł mego zdania, a minister Sapieha rzucił okrzyk: „skupmy się przy Naczelniku Państwa!", który znalazł poklask ogromnej większości.

Wytworzyła się atmosfera zdenerwowania, bardzo niepomyślna w trudnem, a niebezpiecznem położeniu, gdzie trzeba chłodnej i rozumnej decyzji dla ratowania kraju. Spróbowałem tedy wnieść nieco uspokojenia i po powrocie do sali Naczelnika Państwa zabrałem głos i wskazałem, że nie chodzi o całkowite jego usunięcie się, ile że są w armji żywioły osobiście mu oddane, na które usunięcie się jego mogłoby wpłynąć w tej trudnej chwili, w której wszystkie siły są potrzebne, w sposób niepożądany. Sambym go więc prosił, żeby w tej chwili nie ustępował.

Nawiasem dodam, że owo posiedzenie Rady Obrony Państwa ostatecznie mnie przekonało, iż nie posiada ona dostatecznej samodzielności, żeby obroną państwa pokierować, i dlatego po owem posiedzeniu usunąłem się z tego ciała, do którego powołano mnie w mej nieobecności i bez mej wiedzy".

P. Dmowski tłumaczy się bardzo wykrętnie, najpierw stwierdza, że Piłsudski upadł na duchu i stał się jako Wódz Naczelny nieodpowiedni, potem zaraz oświadcza, że ustąpienie Piłsudskiego byłoby dla armji bardzo szkodliwe...

Ciekawe, że inne zarzuty p. Rosseta „Gazeta Warszawska" zbywa milczeniem.

NACZELNIK PAŃSTWA NA KRESACH.

PAT. donosi z Łucka:

Po onegdajszych audjencjach, które trwały kilka godzin Naczelnik Państwa przybył na uroczysty obiad, wydany przez miasto Łuck. Toasty na cześć Naczelnika Państwa wygłosili wojew. Mickiewicz, biskup Dubowski, burmistrz Suszyński, oraz przedstawiciele ludności ukraińskiej, niemieckiej i czeskiej. W imieniu komitetu obywatelskiego przemawiał p. Waligórski. Po obiedzie odbył się raut w kasynie oficerskiem. O godz. 21 Naczelnik Państwa wraz ze świtą wyjechał do Zamościa, gdzie spędzić miał dzień wczorajszy.

REEWAKUACJA Z ROSJI.

Dn. 7 b. m. upłynął termin zgłaszania żądań na podstawie art. 11 Traktatu ryskiego o zwrot mienia kulturalnego, wywiezionego do Rosji. Do tego czasu władze polskie otrzymały 182 podania.

Ekspozytura komisji reewakuacyjnej przyjęła w ostatnim czasie 360 wagonów towarowych, 4 parowozy i 36 zestawień kołowych. W najbliższych dniach mają być przyjęte 800 wagonów i kilkanaście parowozów. Wszystkie otrzymane wagony i parowozy są zdatne do użytku.

Z URZĘDU EMIGRACYJNEGO.

Dyrektor urzędu emigracyjnego p. Józef Okołowicz wyjechał na trzy tygodnie do Genewy na konferencję Międzynarodowego Biura Pracy przy Lidze Narodów w sprawach emigracyjnych. Podczas nieobecności zastępuje p. Okołowicza dyrektor Dep. Adm. Min. Pracy i Op. Społ. p. Kazimierz Tołłoczko. (P. A. T.)

PODRÓŻ INSPEKCYJNA MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI.

W ubiegłym tygodniu minister sprawiedliwości Makowski dokonał objazdu szeregu sądów i więzień w północno - zach. części Polski, a mianowicie w Płocku, Włocławku, Toruniu, Chełmie i Grudziądzu. W Toruniu minister Makowski odbył dłuższą konferencję z sędziami i prokuratorami sądów apelacyjnego i okręgowego; celem tej konferencji było bliższe zapoznanie się potrzebami miejscowego sądownictwa oraz jego niedomaganiami. W Grudziądzu po za konferencją w sądzie okręgowym minister dokonał szczegółowej inspekcji tamtejszego domu karnego. W podróży tej towarzyszyli ministrowi Makowskiemu dyrektor dep. więziennego Augustynowicz oraz nacz. wydziału Kenig. Pozatem w Płocku byli obecni prezes sądu apelacyjnego warsz. Supiński i prokurator tego sądu, Höbner.

PRACE MIESZANEJ KOMISJI GRANICZNEJ.

Mieszana komisja graniczna na wschodzie przekazała polskim i sowieckim władzom państwowym dalszy odcinek granicy polsko - ukraińskiej, przechodzący przez powiaty sarneński i rówieński. Długość przekazanego odcinka wynosi 101, 5 kilometrów (157 słupów). W ten sposób przekazano dotychczas 434 kl. granicy wschodniej.

ŚMIERĆ RED. TWERDOCHLIBA.

PAT. donosi ze Lwowa, że redaktor ukraińskiego „Ridnego Kraju" Twerdochlib zmarł w szpitalu, mimo dokonanej natychmiast operacji.

WYPADEK Z POSŁEM WITOSEM I WŁ. TETMAJEREM.

Dzienniki krakowskie donoszą o nieszczęśliwym wypadku, jakiemu ulegli poseł Witos i Tetmajer. Wypadek nastąpił w ubiegłą niedzielę, kiedy po uroczystości poświęcenia pomnika wolności w Łanach w powiecie miechowskim wracali końmi w stronę Krakowa. Wóz wskutek ciemności stoczył się z szosy i spadł z wysokości 2 metrów do rowu. Obaj jadący wypadli z wozu, przyczem p. Tetmajer przygnieciony został ciężarem wozu i odniósł poważne obrażenia na plecach. Poseł Witos został lekko kontuzjowany w rękę. P. Tetmajer leży ciężko chory. (A. W.).

TELEGRAMY.

Trzecie posiedzenie sejmu śląskiego

PRZEMÓWIENIA PROGRAMOWE.

Katowice, 17 października. (PAT.) Dziś o g. 2 po poł. marszałek Wolny otworzył trzecie posiedzenie Sejmu śląskiego. Przedstawiciele poszczególnych stronnictw wygłosili mowy programowe. Pierwszy zabrał głos pos. **Korfanty**, krytykując program, jaki zawierało inauguracyjne przemówienie prez. Nowaka. Korfanty wypowiedział się nieprzychylnie w sprawie kredytu 200 miljonów marek, udzielonego centrali współdzielczej oraz przemawiał za wprowadzeniem waluty górnośląskiej, przyczem zaznaczył, iż walutę tę można wprowadzić, nie czekając na decyzję rządu centralnego. Korfanty poruszył wreszcie sprawy szkolne.

Następnie zabrał głos senior klubu niemieckiego, p. **Reitzenstein**, wyrażając życzenie spokoju dla kraju górnośląskiego i nawołując do wzajemnego szacunku i wyrozumiałości.

W imieniu Z. P. P. S. przemawiał *tow. Biniszkiewicz.* Odpowiadając na zarzuty, oświadczył, że w sprawach narodowych polskich będzie Polska Partja Socjalistyczna stała po stronie tych grup sejmowych, które spraw tych bronić będą, bez względu na poglądy tych partji w innych kwestjach.

Z kolei zabrał głos p. **Prenobis**, który przemawiał w imieniu N. P. R.

Po przemówieniach programowych odczytano wnioski, złożone do laski marszałkowskiej, poczem jako pierwszy referent przemawiał ks. Brzóska.

Wniosek, dotyczący natychmiastowej wypłaty poborów nauczycielom, został przyjęty większością głosów. Następnie na wniosek marszałka posiedzenie odroczono do jutra.

Jutrzejsze posiedzenie rozpocznie się o g. 2.

Przed kryzysem w Anglji

WAŻNE NARADY W LONDYNIE.

Leafield, 17 października. (PAT). P. R. W związku z mowami, wygłoszonemi w końcu ubiegłego tygodnia przez Lloyd George'a i Chamberlaina mają się dziś w Londynie odbyć ważne narady. Premjer odbył wczoraj konferencję z Chamberlainem i innymi ministrami. Dziś ma się odbyć konferencja leaderów konserwatystów.

MOŻLIWOŚĆ ROZŁAMU WŚRÓD UNJONISTÓW.

Londyn, 17 października. (PAT). — „Evening News" pisze, że jedność partji unjonistycznej jest poważnie zagrożona. W kołach miarodajnych uważają za konieczne, aby Chamberlain złożył kierownictwo tej partji. W tym wypadku powstałaby możliwość utworzenia partji centrowej, na czele której stanęliby Lloyd George, Chamberlain, Churchill i sir Robert James.

STANOWISKO UNJONISTÓW WYŚWIETLI SIĘ JUTRO.

Londyn, 17 października. (PAT). Na mocy postanowienia unjonistycznych członków gabinetu, pojutrze t. j. dnia 19 b m. odbędzie się konferencja unjonistycznych członków gabinetu, oraz członków parlamentu w celu zadecydowania, czy konserwatyści mają nadal zachować wspólny front z koalicyjnymi liberałami, gdy rząd odwoła się z apelem do narodu. Na zebraniu tem ma przewodniczyć Chamberlain, który będzie bronił polityki rządu i zapewne zażąda votum zaufania. Zebranie to będzie decydujące dla losów gabinetu.

Sprawa odszkodowań i odbudowy

W KOMISJI ODSZKODOWAŃ.

Paryż, 17 października. (PAT). — Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu komisja reparacyjna zajmować się będzie sprawami drugorzędnemi, poczem na posiedzeniu popołudniowem zajmie się sprawą projektu Bradburego.

PRZED ODPOWIEDZIĄ NA PROJEKT BRADBUREGO.

Paryż, 17 października. (PAT). — Jak donosi „Temps" odpowiedź francuska na propozycję reparacji Bradburego nie będzie udzielona przed piątkiem. Poincaré odbył dłuższą konferencję z Barthou i będzie także konferował z prezydentem Millerandem w sprawie programu francuskiego.

PEŁNOMOCNICTWA BARTHOU.

Paryż, 17 października. (PAT). P. R. Barthou, który ma przedstawić w piątek

komisji odszkodowawczej francuskie kontrpropozycje w sprawie odszkodowań, miał otrzymać instrukcje, aby ograniczył dyskusję do sprawy badania środków przeprowadzenia kontroli finansowej Rzeszy. Co do wypłat odszkodowawczych, oraz uregulowania kwestji długów, rząd francuski przedstawi tę sprawę dopiero na konferencji finansowej w Brukseli.

SPŁATA RATY ODSZKODOWAŃ.

Paryż, 16 października. (PAT). Havas. — Urzędowo donoszą, że rząd Rzeszy przekazał komisji odszkodowawczej obligacje na sumę 47.545.155 marek złotem, płatne w Brukseli w terminie 15 kwietnia 1923 r.

RZĄD RZESZY A SPRAWA ODBUDOWY

Paryż, 17 października. (PAT). P. R. Ag. Havasa dowiaduje się, że rząd Rzeszy odpowiedział przychylnie na projekt wielkich prac, które mają być dokonane w okolicach zniszczonych Francji.

ROKOWANIA NIEMIECKO-FRANCUSKIE.

Berlin, 17 października. (PAT). Rząd francuski przedłożył rządowi niemieckiemu plany Letrocqueur'a, odnoszące się do odbudowy zniszczonych okolic Francji z prośbą o zasięgnięcie opinji rzeczoznawców w tej sprawie. Sekretarz stanu Fischer otrzymał polecenie rozpoczęcia rokowań z rządem francuskim w celu wyjaśnienia wstępnych kwestji natury finansowej.

PROJEKT STABILIZACJI MARKI NIEMIECKIEJ.

Berlin, 17 października. (PAT). — „Vossische Ztg." donosi: Gabinet Rzeszy zajmował się na posiedzeniu wczorajszem projektem ustawy w sprawie stabilizacji pieniędzy papierowych, opiewających na złoto. „Berliner Tageblatt" pisze, że chodzi tu o stworzenie środka płatniczego, któryby przyjmowany był wewnątrz kraju wedle każdorazowej wartości dolara. Narady gabinetu w tej sprawie nie zostały jeszcze zakończone.

FINANSISTA AMERYKAŃSKI W BERLINIE.

Berlin, 17 października. (PAT). — Amerykański finansista, profesor Jenks, przybył do Berlina i odbył dłuższą rozmowę z prezydentem Banku Rzeszy Havensteinem w kwestjach walutowych. Pobyt profesora Jenksa w Berlinie ma charakter prywatny, a rozmowa z Havensteinem była czysto informacyjną.

— Havas podaje z Waszyngtonu, że w kołach poinformowanych mówią o bliskiem wycofaniu wojsk okupacyjnych z Nadrenji.

Pacyfikacja Wschodu

PRZED KONFERENCJĄ WSCHODNIĄ.

Paryż, 17 października. (PAT). Havas. — Według wszelkiego prawdopodobieństwa konferencja pokojowa zbierze się 6 listopada. Franklin Bouillon zalecał Poincare'mu wybór Smyrny, jako miejsca przyszłych rokowań pokojowych, sprzymierzeni jednak zdają się być przeciwnymi takiemu wyborowi dla przyczyn natury materjalnej i moralnej. Skądinąd Angora nie zgadza się na wybór Szwajcarji, wskutek czego prawdopodobnie terenem, na którym zbierze się konferencja, będzie Francja lub Włochy.

GRECY OPUSZCZAJĄ TRACJĘ.

Konstantynopol, 17 października. (PAT). — W dniu wczorajszym oddziały koalicyjne, gorąco witane przez ludność, rozpoczęły zajmowanie Tracji, którą Grecy ewakuują. Jak dotychczas, żadnych wypadków przy tem nie było. Wojska angielskie przetransportowane zostały na statkach w celu zajęcia pasa wybrzeża. 6 misji koalicyjnych udało się do Adrjanopola, Czerlu, Kirkilissy, Lille-Burgas, Uzun-Köproi i Rodosto. Oficerowie koalicyjni zebrali się wspólnie z oficerami kemalistycznymi w Ghobza w celu dokonania prac nad delimitacją granicy.

GRECY ROBIĄ TRUDNOŚCI.

Paryż, 17 października. (PAT). — „Chicago Tribune" donosi z Aten: Nowy komendant armji greckiej w Tracji oświadczył, że z powodu niedostatecznej ilości materjału kolejowego, wycofanie wojsk greckich nie będzie się mogło dokonać w oznaczonym terminie.

PRZED OBJĘCIEM TERENÓW OKUPOWANYCH.

Bordeaux, 17 października. (PAT). P. R. — Rząd angorski mianował Ihsap Beya gubernatorem Bodosto, Tewfik Beya — gubernatorem Kirkilissy, Bifad Beya — komendantem policji w Adrjanopolu.

TURCY A SPRAWA CIEŚNIN.

Angora, 17 października. (PAT). — Mustafa Kemal Pasza wygłosił w Zgromadzeniu Narodowem mowę, w której dał dokładny pogląd na zwycięskie operacje armji tureckiej. Omawiając sprawę wolności cieśnin, Mustafa Kemal Pasza zaznaczył, że Turcy byli pierwszymi, którzy żądali tej wolności. Ponieważ w Mudanji uchwalono oddanie Tracji państwu tureckiemu, armja nasza — mówił Kemal — wzamian za to trzymać się będzie zdala od cieśnin morskich aż do chwili zawarcia pokoju.

NA RZECZ UCHODŹCÓW ZE SMYRNY.

Leafield, 17 października. (PAT). P. R. Organizacje niesienia pomocy głodnym w Rosji rozszerzyły obecnie swą działalność na rzecz uchodźców ze Smyrny. Dotychczasowe składki przyniosły z górą 10 tys. funtów szterlingów.

Oświadczenia sen. Herriota

Bordeaux, 17 października. (A. W.).— Poseł Herriot oświadczył jednemu z korespondentów „Petit Parisien", że angielska polityka w odniesieniu do cieśnin morskich nie odpowiada interesom Rosji. Wobec utraty przez Rosję Rewla i Rygi, niema ona obecnie innego dostepu do morza, jak przez Konstantynopol. Dlatego wolność cieśnin morskich jest dla Rosji koniecznością. Francuskie interesy są w tym wypadku identyczne z rosyjskiemi.

— **Dzienniki berlińskie podają, że senator Herriot w swej powrotnej podróży z Moskwy do Paryża zatrzymał się w Pradze, gdzie prowadził rokowania w sprawie wciągnięcia przemysłu czeskosłowackiego do umowy francusko - rosyjskiej o dostawach do Rosji.**

Zbliżenie czesko-sowieckie

Berlin, 17 października. (PAT). „Achtuhr Abendblatt" donosi, iż od pewnego czasu między przedstawicielami Czechosłowacji i Rosji Sowieckiej toczą się rokowania, oraz, że w ostatnich czasach miały miejsce w Berlinie ważne narady między przedstawicielem sowietów w Berlinie, Krestinskim, a posłem czechosłowackim Tuszarem. W konferencjach tych brał udział również pułkownik czeskiego sztabu generalnego i rosyjski rzeczoznawca wojskowy. Pismo podaje dalej, że deputowany Herriot w swej drodze powrotnej z Rosji do Francji zatrzymał się w Pradze, gdzie odbył konferencje, mające na celu zaangażowanie przemysłu czeskiego dla planów francusko rosyjskich. W dalszym ciągu twierdzi dziennik, iż w rokowaniach toczących się od pewnego czasu między Francją i rządem sowietów, Czechosłowacji przypadnie ważna rola.

Zaburzenia w Berlinie

ŚLEDZTWO.

Berlin, 17 października. (PAT). Według doniesień prasy, wdrożone zostało energiczne śledztwo w sprawie niedzielnych zajść. Funkcjonarjusze policji, którzy nie zainterwenjowali na czas, mają być surowo ukarani.

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW.

Berlin, 17 października. (PAT). — „Berliner Zeitung am Mittag" donosi: Wczoraj wieczorem w hotelu Bellevue aresztowano 4-ch członków redakcji „Rote Fahne", a mianowicie: 2 Niemców, dra Talheimera i Brandlera, i 2-ch Rosjan, Worowskiego i Zyskinda Salwina. W towarzystwie wyżej wymienionych osób znajdował się również jeden z najwybitniejszych agitatorów komunistycznych Sigwart, którego aresztowano.

Sprawa prezydentury Rzeszy

Berlin, 17 października. (PAT). Wied. B. K. — Na podstawie wyników wczorajszej konferencji przywódzców stronnictw u kanclerza Rzeszy „Berliner Tageblatt" zaznacza, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa stronnictwa koalicyjne wraz z niemiecką i bawarską partją ludową na środowem posiedzeniu Reichstagu złożą wspólnie oświadczenie, w którem wyrażą prezydentowi Rzeszy zaufanie i upoważnią go, aby narazie dalej sprawował swój urząd.

Uroczystości koronacyjne w Rumunji

Bukareszt, 16 października. (PAT.) Bador. Koronacja pary królewskiej odbyła się wczoraj w Alba Julia. Parę królewską, która przybyła tam rano, powitali członkowie rządu, rumuńscy dygnitarze cywilni i wojskowi oraz mer m. Alba Julia. Orszak udał się do katedry, gdzie król i królowa przywdzieli płaszcze koronacyjne. Po nabożeństwie, odprawionem przez metropolitę prymasa, odbył się akt koronowania króla. Po uroczystości odbyło się śniadanie galowe, a następnie rewja wojskowa. Para królewska, książęta zagraniczni oraz szefowie misji o godz. 18-ej opuścili Alba Julię, udając się do Bukaresztu.

Wiadomości telegraficzne.

— Przybył do Berlina Lubersac.

— „Times" dowiaduje się, że rząd sowietów nie przyjął dymisji, o którą prosił Krasin.

— Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem Milleranda posiedzenie rady ministrów, na którem Poincare zdawał sprawę z sytuacji zagranicznej.

— Parlament niemiecki i sejm pruski rozpoczęły wczoraj po ferjach letnich swe prace.

— Pismo berlińskie „Zukunft", redagowane przez Maksymiljana Hardena, przestało wychodzić ze względów materjalnych.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

ODPOWIEDŹ TOW. DEBSA NA LIST TOW. MORACZEWSKIEGO.

Tow. Moraczewski otrzymał następującą odpowiedź na list, wysłany do tow. Eugenjusza Debsa:

Terre Haute, Ind., 18 września.

Kochany Towarzyszu Andrzeju.

Wasz ogromnie uprzejmy list z dnia 13-go b. m. adresowany do mojego brata Eugenjusza Debsa, został przez niego otrzymany za pośrednictwem Krajowego Biura Partji Socjalistycznej.

Odczytał go ze wzruszeniem, i oddał mi, prosząc o potwierdzenie odbioru. Brat mój żałuje niezmiernie, że ze względu na stan zdrowia, nie mógł się z Wami widzieć, i prosił mnie o zakomunikowanie, że treść Waszego listu sprawiła mu wielką przyjemność, a wasze uprzejme i serdeczne słowa, skierowane do niego osobiście, wzruszyły go do głębi. Ze szczególnem zadowoleniem dowiedział się o postępach ruchów osiągniętych w Polsce, i wyraża wiarę, że Wasze najśmielsze oczekiwania na przyszłość zostaną w całości spełnione. Prosił mnie o zakomunikowanie Wam najserdeczniejszych pozdrowień i życzeń, aby Wasza podróż po Stanach Zjednoczonych była możliwie najprzyjemniejszą i owocną w najzupełniejszem osiągnięciu zamierzonych przez Was rezultatów.

Dziękując Wam kochany towarzyszu, w imieniu brata mojego i mojem własnem za Waszą pamięć i łącząc wyrazy głębokiego szacunku i najgorętszych życzeń, kreślę się.

Z bratniem pozdrowieniem

Teodor Debs.

Komisja Wyborcza przy Okr. Kom. Rob. PPS. niniejszem uprzejmie prosi o zgłaszanie się młodzieży inteligentnej do pracy przedwyborczej biurowej (honorowo) w godz. od 10—1 i od 5—7 wiecz., Al. Jerozolimskie 6 m. 4.

Dzielnica Powązki. W środę, d. 18 b. m. o g. 7 w. odbędzie ogólne zebranie przedwyborcze dzielnicy Powązki w lokalu własnym, Okopowa 30 m. 16.

Kolejowa organizacja P. P. S. W środę, d. 18 b. m. o godz. 6 pp. w lokalu Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu kolejowej organizacji P. P. S.

Koło drukarzy P. P. S. Zebranie członków koła drukarzy odbędzie się w środę, d. 18 b. m. o g. 7 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6.

Pocztowa organizacja P. P. S. W środę, d. 18 b. m. o godz. 7 w. odbędzie się ogólne zebranie przedwyborcze Pocztowej org. P. P. S. w lokalu O. K. R. Al. Jerozolimskie 66.

Dzielnica Śródmiejska. Dnia 18 b. m. w środę o g. 7 wiecz. odbędzie się ogólne zebranie wszystkich członków dzielnicy. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym w sprawozdaniu o nowem piśmie „Do czynu" podano: Stańczyk — redaktor odpowiedzialny, zamiast Błaszczyk.

Ruch zawodowy.

Ze Związku Rob. Przemysłu Spożywczego. Sekretarjat Oddz. Warsz. Zw. Zaw. Rob. Przem. Spoż. zwołuje posiedzenie Oddz. Warsz. dnia 18 b. m. (środa) o godz. 6 i pół wiecz. w lokalu Związku (Leszno 53).

Związek zawodowy malarzy. Zarząd związku zaw. malarzy zwołuje zebranie nadzwyczajne w dn. 22 października w lokalu Związku (Zielna 5).

Podwyżka dla robotników miejskich w Poznaniu. „Kurjer Poznański" podaje: Poznańska Rada miejska uchwaliła na ostatniem swem posiedzeniu podwyższyć płace robotników miejskich o 20 proc. w stosunku do płac wrześniowych. Podwyżka obowiązuje od 3-go października.

Ruch kult-oświatowy

Związek Polskiej Młodzieży Robotniczej „Siła" (koło im. Stefana Okrzei, zawiadamia, że dnia 18 b. m. w środę, w lokalu Gospody Robotniczej (na dole) Bagatela 12a, o godz. 8 wiecz. odbędzie się odczyt tow. Brunnera n. t. „Stosunki społeczne w Polsce".

Odczyty odbywać się będą w każdą środę.

Młodzież robotniczą prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Głosy czytelników.

Miły ksiądz...

Na wiosnę b. r. zmarł na suchoty w Sompolnie (ziemia Kaliska) Bolesław Janicki, który 4 lata przesłużył w wojsku, jako ochotnik. Miejscowy ksiądz Nowicki zażądał za pogrzeb 100 tys. mk., później ustąpił na 50 tys. mk. a ponieważ rodzina Janickiego, mogła mu najwyżej, i to z wielkim trudem zapłacić 30 tys. mk., wogóle nie zgodził się urządzić umarłemu pogrzebu. Janicki z konieczności został pochowany bez księdza, przy udziale tłumów życzliwych i przyjaciół.

Ale to nie wystarczało księdzu. Grono młodzieży złożyło na trumnie zmarłego wieniec, wobec tego ksiądz Nowicki przez 3 niedziele agitował z ambony, żeby wieniec ten zerwać ze ściany w kaplicy, ponieważ to nie był „chrześcijański pogrzeb". A ponieważ nikt tego nie zrobił, w dn. 2 lipca b. r. sam ksiądz Nowicki udał się do kaplicy i *wieniec wyrzucił.* Koledzy podnieśli wieniec i wręczyli rodzicom zmarłego, a ogół mieszkańców Sompolna nie zapomni o „patrjotycznem" i „chrześcijańskiem" postępku ks. Nowickiego.

Juljan Olechnowicz.

GŁÓWNE WYGRANE
LOTERJI NA RZECZ INWALIDÓW WOJENNYCH
Piąty dzień ciągnienia.

Mk. 100.000: 373884.
Mk. 50.000: 313919.
Mk. 25 000: 67899 80660 260518.
Mk. 20 000: 59244 93332 168662 205123 316248 347541 372631 400434.
Mk. 10.000: 59183 64680 117961 129980 144742 148258 149958 179966 206877 226668 355392 358903 400498 457679 470922.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 10.625 — 10.700 — 10.650.
Franki francuskie 802.50.
Marki niemieckie 3.85 — 3.90 — 3.85.
Londyn 47.150 — 47.650 — 47.575.

Pożyczka złota. P. K. O. w pierwszym dniu otwarcia subskrypcji 8%-ej państwowej pożyczki złotej zakupiła obligacji na sumę półtora miljarda marek. (A. W.).

Kronika.

Zgon Natalji Korwin-Szymanowskiej. W Pruszkowie zmarła znana powieściopisarka, Natalja z Krzyżanowskich Korwin-Szymanowska. Zmarła pisywała pod pseudonimem Anatol Krzyżanowski. Pogrzeb odbędzie się dziś rano z kaplicy powązkowskiej.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 7°, najniższa —1.7°; w Zakopanem najwyższa 4°, najniższa 0°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda zmienna, chłodno, miejscami drobne opady, umiarkowane wiatry północne i północno-wschodnie.

Nafta drożeje. W tych dniach w Warszawie odbył się zjazd przedstawicieli tow. naftowych dla ustalenia nowych cen na naftę. Postanowiono ustalić następujące ceny sprzedażne w hurcie: dla składów w Poznańskiem 360 mk. kilogram, dla składów w Sosnowcu. Dąbrowie i dla Górnego Śląska 340, dla województwa lubelskiego 350, dla innych dzielnic 340 mk.

Majątek miejski. Magistrat m. Warszawy w krótkim czasie przystępuje do inwentaryzacji całego majątku miejskiego, na zasadzie obliczeń podług waluty złotej. (A. W.).

Dostawa węgla dla szkół powszechnych oraz innych instytucji miejskich została na b. miesiąc już zapewniona. Wydatki na ten cel wynoszą miesięcznie 250 miljonów mk. p. (A. W.).

W obawie oberwania się przewodników. Po ostatnim wypadku oberwania się na ul. Towarowej przewodnika telefonicznego, który po złączeniu się z przewodnikiem tramwajowym śmiertelnie poraził prądem przechodzącego robotnika, we wszystkich komisarjatach policji wywieszono przy telefonach następujące zawiadomienie: „Pogotowie sieci tramwajów miejskich telef. 28-29, Sierakowska 7. Uwaga. W razie zepsucia się tego telefonu, dzwonić dyrekcja tramwajów 13, 14 i 15".

Rejestracja rowerów. Termin rejestracji wozów motorowych i rowerów, wyznaczony reskryptem Ministerjum Spraw Wewnętrznych z dnia 18 sierpnia r. b., upływa w dniu 23 października r. b. Po tym terminie deklaracje przyjmowane nie będą.

Konkurs na stołeczne pomniki. Wydział Związku Artystów Polskich „Rzeźba" uchwalił przedłużyć termin nadsyłania prac konkursowych na pomniki dla stolicy, a mianowicie: I — Pomnik Powstania 1831 r (Noc Listopadowa); II — Pomnik Powstania 1863 (Romuald Traugutt); III — Pomnik Uczczenia wszystkich Walk o Niepodległość — z dnia I listopada 1922 r. na 1 stycznia 1923 roku.

Miejscem nadsyłania prac konkursowych pozostaje Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

Sąd konkursowy rozpocznie swoją działalność z dniem 15 stycznia 1923 r.

Inauguracja roku akademickiego w Uniwersytecie Warszawskim. W poniedziałek ubiegły o g. 12 w południe odbyła się w Uniwersytecie Warszawskim doroczna uroczystość inauguracji roku akademickiego, na którą się złożyło: sprawozdanie prorektora Jana Mazurkiewicza z roku ubiegłego, przekazanie władzy nowemu Senatowi Akademickiemu, wykład rektora aktualnego J. M. Jana Łukasiewicza na temat: „Indeterministyczny pogląd na świat" oraz pierwsza imatrykulacja nowowstępujących studentów. W uroczystości udział wzięli między innymi: Prezydent Nowak, który zastępował Naczelnika Państwa, ks. biskup Gall, superintendent Bursche, marszałek Trąmpczyński, ministrowie: dr. Kumaniecki, Jastrzębski i Makowski. Wśród imatrykulowanych studentów byli przedstawiciele: Czechosłowacji, Jugosławji, a nawet Japonji. Porządek utrzymywała młodzież akademicka.

Pieczęcie lekarzy weterynaryjnych. Ministerjum rolnictwa po porozumieniu z ministerjum spraw wewnętrznych ustaliło, że państwowi lekarze weterynaryjni mogą używać dla celów urzędowych pieczęci z godłem państwa. Miejscy zaś lekarze weterynaryjni mogą używać pieczęci z godłem i napisem magistratu właściwego, jednak bez godła państwa.

Pomoc ofiarom pożogi. Ministerjum Rolnictwa zwróciło się do wojewodów Tarnopolskiego, Stanisławowskiego i Lwowskiego z prośbą o niezwłoczne zebranie danych o wysokości strat poniesionych w kresoencji i budynkach gospodarczych, podpalonych przez złoczyńców w tych województwach od sierpnia r. b. oraz o podanie ogólnej sumy strat w celu wyjednania pomocy pieniężnej dla najbardziej poszkodowanych.

Niebezpieczeństwo wylewu Wisły, które poważnie groziła Krakowowi do dnia onegdajszego, ustąpiło. Onegdaj woda zaczęła opadać. Najwyższy stan wody w Wiśle był w niedzielę o godz. 10 rano. Poziom wody pod Krakowem wynosił wówczas 3.78 metrów ponad normalny poziom. W południe woda zaczęła opadać, a przedwczoraj rano stan wody na Wiśle wynosił 3,20 metra. (PAT).

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Wiec ogólno-akademicki. Zarządy Bratnich Pomocy szkół akademickich w Warszawie wzywają ogół kolegów i koleżanek do stawienia się na wiecu ogólnoakademickim w sprawie budowy Domów Akademickich. Wiec odbędzie się dziś o godz. 1-ej na dziedzińcu Domu Akademickiego w koszarach Blocha, Al. 3-go Maja 9.

Z Polskiego T-wa Krajoznawczego. Dziś o godz. 8 wiecz. w lokalu Polskiego T-wa Krajoznawczego (Karowa 31) p. Karol Hoffman wygłosi odczyt p. t. „Zakazane fotografje". Są to wspomnienia zdjęć fotograficznych z czasów przedwojennych w zaborze rosyjskim. Wstęp dla członków i gości.

Z koła polsko-włoskiego. Dnia 19 b. m., we czwartek, o godz. 8 wiecz. odbędzie się posiedzenie Koła (Ordynacka Nr. 5 m. 4).

Na porządku dziennym: Plan pracy na rok 1922/23 i odczytanie poematu Uga Foscola p. t. „Groby" w przekładzie p. Julji Dicksteinówny.

Z T-wa Chemicznego. W czwartek, d. 19 b. m. o godz. 6 pp. w dużem Audytorjum Chemicznem Politechniki Warsz. odbędzie się posiedzenie Polskiego T-wa Chemicznego, na którem prof. Bądzyński i J. Opieńska wygłoszą referat „O chemizmie wątroby". prof. Świętosławski: Sprawozdanie z Konferencji Międzynarodowej Chemicznej w Lyonie. dyr. Scheumert: Sprawozdanie z Kongresu Chemji Przemysłowej w Marsylji.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich zawiadamia członków Związku, że w piątek, d. 20 b. m. o godz. 8 wiecz. w lokalu Gimnazjum Związku (Żórawia 49) odbędzie się walne zebranie. Na porządku dziennym: zasady płac nauczycieli w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach, kasa przezorności.

Odczyt prof. Petrażyckiego o śmierci i starości. W najbliższą sobotę, d. 21 b. m. o godz. 8 wiecz. wygłosi prof. dr. Petrażycki odczyt o śmierci, starości i długowieczności. Będzie to dalszy ciąg dwóch znakomitych prelekcji, wygłoszonych przez prof. Petrażyckiego, jeszcze przed ferjami. Stosownie do przyrzeczenia, prelegent streści dwa poprzednie odczyty o filozofji Nietschego i nauce Darwina. Bilety zawczasu nabywać można w księgarni Hoesicka (Senatorska 22), w „Książnicy Polskiej" (Nowy Świat Nr. 59) i u Gebethnera i Wolffa (Sienkiewicza 9).

WYPADKI

Patrole rowerowe. Komendant policji m. Warszawy zarządził w tych dniach stałe patrolowanie ulic na rowerach. Daje to dobre skutki. Nocy ubiegłej taki patrol rowerowy spotkał przy ul. Smolnej jakichś dwuch opryszków, operujących przy bramie Nr. 38. Na widok policji nieznajomi rzucili się do ucieczki, przyczem jeden z nich rzucił wytrych na bruk. Obu opryszków zatrzymano. Jak się okazało, złodzieje usiłowali otworzyć bramę, w chwili, gdy zostali spłoszeni. Zatrzymanymi osobnikami okazali się znani oddawna złodzieje Zygmunt Pietrzykowski i Karol Małecki, obaj nigdzie nie meldowani. Osadzono ich w areszcie.

Porwanie 12-letniej dziewczynki. W dniu onegdajszym wracała ze szkoły uczennica drugiej klasy jednego z gimnazjów Irenka K. i zatrzymała się przed wystawą fotograficzną przy ul. Marszałkowskiej 98. Po chwili zbliżyła się do niej jakaś dama i wszczęła z nią rozmowę, pytając, jak jej na imię, ile ma lat i t. p. Gdy dziewczynka odpowiedziała na pytania, nieznajoma wielce uradowana odrzekła, że posiada córkę także tego imienia i tego wieku i poczęstowała Irenkę cukierkami. Po kilku minutach Irence zrobiło się niedobrze; przytomności jednak nie straciła. Dama odprowadziła ją na dworzec Główny i zabrała ją ze sobą do pociągu, opowiadając po drodze, że jest właścicielką wielkiego majątku pod Warszawą i da jej owoców i z powrotem przywiezie do mamusi. Po przyjechaniu do Grodziska, dama z Irenką zeszła z pociągu, tymczasem dziewczynce zaczęło się robić lepiej i mogła już z nieznajomą sobie damą rozmawiać. Nadchodził wieczór, gdy nieznajoma poprowadziła dziewczynkę do lasu, za którym rzekomo miał znajdować się jej majątek, ciągle słodko do niej przemawiając. W lesie nagle ze słodkiej damy zrobiła się brutalna wiedzma i poczęła dziewczynkę rozbierać z ubranka. Zabrała jej palto, sweter, sukienkę, nawet buciki i zostawiła dziewczynkę tylko w bieliźnie i boso. Dziewczynka usiłowała krzyczeć, ale wtedy brutalna kobieta, zaczęła Irenkę bić po głowie i twarzy. Dokonawszy rabunku, nieznajoma zbiegła. Robiło się już ciemno, gdy dziewczynka dostała się do plantu kolejowego i wzdłuż plantu pobiegła w kierunku Warszawy. Dopiero w budce dróżnika kolejowego pod Pruszkowem znalazła pomoc i opiekę. Zawiadomiony telefonicznie ojciec, przyjechał jeszcze w nocy i przywiózł córkę do Warszawy. Odszukaniem nieznajomej zajęła się policja.

Czyżby ofiary handlarzy żywym towarem? Jeszcze dnia 11 b m. wieczorem wyszły z domu swej matki wdowy przy ul Ostrowskiej Nr. 8 dwie siostry Wagnerówny, 18-letnia Toba z zawodu modystka i 20-letnia Kajla — wykończarka ubiorów męskich. Wyszły one w towarzystwie swych narzeczonych; pierwsza z Leonem Wagnerem (Gęsia 23), fryzjerem z ul. Dzikiej, druga zaś — z Jojnem Fligentolem (Pawia 26) — z zawodu parasolnikiem. Wszyscy oświadczyli, że idą do cyrku i że wrócą po godz. 11 wiecz.

Tymczasem do dnia dzisiejszego tak siostry Wagnerówny, jak i narzeczeni ich wcale nie wrócili do domu i wogóle nie dają o sobie znaku życia. Zaznaczyć należy, że Wagnerówny nic nie wzięły z domu, nawet swych dowodów osobistych. Ponieważ zaginione siostry były bardzo ładne, inteligentne i średnio wykształcone, przeto istnieje przypuszczenie, że narzeczeni sprzedali je świeżo przybyłym do Polski handlarzom żywym towarem.

Wczoraj w południe zrozpaczona matka tych sióstr, w poszukiwaniu ich przyszła nawet do komendy policji. Policja 5-go komisarjatu zarządziła energiczne dochodzenie w celu wykrycia kryjówki uprowadzonych sióstr. Wagnerowa oświadcza, że dotychczas córki prowadziły się nadzwyczaj moralnie i przyzwoicie. Fligentol był narzeczonym od 2 lat, Wagner zaś, daleki krewny męża jej, przychodził dopiero kilka miesięcy.

Zamach samobójczy służącej-złodziejki. Michał Barcikowski, (Mokotowska Nr 39) student politechniki, ujął na gorącym uczynku kradzieży palta zimowego, kołnierza sobolowego i kapelusza — ogólnej wartości miljona marek — służącą swoją, Rozalje Sawicka. Przed przybyciem zawiadomionej o tej kradzieży policji 9-go komisarjatu, Sawicka w zamiarze samobójczym targnęła się na życie, wypijając sporą dozę jodyny. Lekarz Pogotowia, po przepłukaniu żołądka, pozostawił niedoszłą samobójczynię na miejscu.

Napady bandyckie. Nocy wczorajszej w powiecie Mińsko-Mazowieckim dokonano dwu napadów bandyckich. Na przejeżdżających z Warszawy 4-ch furmanów w okolicach stacji Celestynów na terenie gm. Kołbiel, napadło 4-ch uzbrojonych w rewolwery bandytów i sterroryzowawszy ich zabrali im wszystką gotówkę, jaką posiadali przy sobie w sumie około 100.000 mk., poczem zbiegli.

Tejże nocy pod samym Mińskiem-Mazowieckim 4-ch bandytów napadło na przejeżdżającego Piotra Wełkowickiego i zrabowali mu skóry i gotówkę ogólnej wartości 400.000 mk W tym wypadku bandyci nie mieli przy sobie broni, a w każdym razie napadnięty broni przy nich nie widział.

Z sądów.

Sprawa z przed laty.

Wczoraj na wokandzie sądu okręgowego w Warszawie znalazła się ciągnąca się od lat kilkunastu sprawa b. przedsiębiorcy i dostawcy, właściciela olbrzymiej nieruchomości na Placu Krasińskich, Lejby vel Leona Nowińskiego, oskarżonego o szereg przestępstw, dokonanych na szkodę moralną i materjalną Szyi Ginsberga.

Od roku 1908, G. posiadał przy ul. Miłej Nr. 38 garbarnię. Nie mając kapitału dla rozwinięcia przedsiębiorstwa, poszukiwał wspólników. Zaznajomił się wtedy z Nowińskim, który zgodził się zawrzeć spółkę z G. i 1 listopada 1909 r. N. przystąpił do spisania spółki z kapitałem 100.000 rb. Chcąc zabezpieczyć się przed wierzycielami G-ga, Nowiński spisał, a G. podpisał fikcyjną umowę sprzedaży garbarni. Przy tej tranzakcji G. podpisał in blanco arkusz papieru, na którym miała być spisana umowa spółki. Umowę tę G. miał otrzymać po powrocie.

Jednak N. umowy nie doręczył pomimo żądań G., natomiast oskarżył G. o kradzież, opierając się na tem, że G. czasami skóry we własnem garbował mieszkaniu. Skóry te znaleziono i na mocy tego, że N. jest współwłaścicielem skór, Ginsberga aresztowano i sprawę przekazano sędziemu śledczemu. G. został wkrótce wypuszczony na wolność, a skóry zwrócono G. Aby uniemożliwić Ginsbergowi powrót do garbarni, administrator domu, w którym mieściła się garbarnia, wystąpił o eksmisję i w końcu usunięto G. z lokalu.

Wówczas G. wytoczył Nowińskiemu sprawę o świadomie fałszywe oskarżenie go o kradzież i samowolę, właścicielowi zaś i administratorowi domu — o gwałt i samowolę. W toku śledztwa G. żądał, aby N. złożył oryginał jego umowy z N., gdy zaś to nie nastąpiło, oskarżył N. o ukrycie lub zniszczenie dokumentu. Wówczas N. złożył dwie umowy: jedną fikcyjną, dotyczącą sprzedaży garbarni, drugą — wynajmu Ginsberga jako... majstra fabrycznego, a nie jako wspólnika.

Sędzia śledczy sprawy z oskarżenia N. umorzył, a decyzję tę ówczesna Izba Sądowa utrzymała w swej mocy. G. wytoczył wówczas nową skargę o fałsz dowodu, ale i ta sprawa została umorzona. W sprawie z oskarżenia właściciela domu Freundlicha i jego administratora o samowolę, zapadły wyroki uniewinniające, ponieważ Nowiński w sprawie tej pod przysięgą stwierdził, że G. nie był wspólnikiem jego, lecz majstrem. Wywołało to nowe oskarżenie o fałszywe zeznanie pod przysięgą.

Śledztwo w tych wszystkich sprawach prowadzone było za czasów sądów obywatelskich. Gdy G. odwołał się następnie do sądów niemieckich, niemiecki prokurator również postępowanie umorzył.

Dopiero polski sąd apelacyjny 18 marca 1919 r. postanowił wznowić całe postępowanie w tych sprawach. Lecz w toku śledztwa ustalono, że akta rosyjskie w tej sprawie przeciwko Nowińskiemu znikły.

Po kilkoletniem śledztwie, Nowiński zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych.

Do sprawy, która potrwa conajmniej dni 7, wezwano około 80 świadków, a wśród nich kilku adwokatów, prezydenta m. stoł. Warszawy i in.

Rozprawie przewodniczy sędzia W. Laskowski, przy udziale sędziów Krassowskiego i Kozłkowskiego. Oskarżenie popiera pprokurator Steinman. Obronę wnoszą adwokaci Kazimierz Świeszewski i Jerzy Berland. Powództwo cywilne w sumie 124-ch miljonów marek wnosi i popiera sam G. przy pomocy dwuch swoich obrońców, adw. Hofmokla-Ostrowskiego i H. Korala.

Powództwo to składa się z 2-ch części: o szkody i straty materjalne i o straty za cierpienia moralne.

Na wczorajszem posiedzeniu sądu, zaraz na wstępie pprokurator wystąpił z wnioskiem o niedopuszczenie adw. Korala w charakterze obrońcy z uwagi na to, że plenipotencja nie jest poświadczona formalnie i że nie ma on prawa stawania w sądzie, jako aplikant adwokacki bez substytucji patrona. Po usunięciu tej kwestji przez złożenie odpowiednich zaświadczeń, powstała nowa kwestja powództwa cywilnego.

W sprawie tej Sąd Okręgowy zgodnie z wnioskiem pprokuratora, powództwo cywilne zgłoszone w przeddzień rozprawy (trzykrotnie zmieniane i uzupełniane) przez Ginsberga na 124 miljony, pozostawił na mocy 332/3 U. P. C. bez rozpoznania (niedopuszczalność powiększenia akcji), natomiast dopuścił Ginsberga w charakterze powoda na sumę określoną już dawniej przez sąd apelacyjny t. j. na sumę około 3 miljonów marek.

Odpowiedzią na zarzuty aktu oskarżenia było półtoragodzinne wyjaśnienie osk. Nowińskiego.

N. dowodził, że Ginsberg, raz uroiwszy sobie pokrzywdzenie, starał się „całemu światu" a przedewszystkiem najbliższemu otoczeniu wmówić, że jest ofiarą oskarżonego. Wszystko to wyjaśnić ma przewód sądowy.

Dziś dalszy ciąg rozpraw.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Kuglarz z Notre Dame".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Grzegorz Dyndała" i „Małżeństwo z musu".

Teatr Polski. Dziś „Wesele Figara".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Gobelin".

Teatr Reduta. Dziś po cenach zniżonych do połowy „Judasz".

Teatr Mały. Dziś „Nina".

Teatr Nowości. Dziś „Amerykanka".

Teatr Komedja. Dziś „Szklanka panny młodej".

Teatr Nowy. Dziś „Muzykanci".

Z Filharmonji. Dziś koncert świetnej śpiewaczki Ewy Didur, primadonny teatru La Scala w Mediolanie. W koncercie bierze udział orkiestra filharmoniczna pod dyrekcją p. Ozimińskiego.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.